

Echo Chełmka

Tygodnik Polskiej Spółki

Ubuwia

Bat'a

Sp. Akc.

Rok I

Chełmek, dnia 2 go grudnia 1934 r.

Nr. 30

29 listopada 1830

Mięło właśnie 103 lata od chwili wybuchu „ostatniej wojny polsko-rosyjskiej” Polski Przedrozbiorowej. Tak bowiem nazwano Powstanie Listopadowe z r. 1830/31. Inne, późniejsze, krwawe wysiłki narodu polskiego, aby odzyskać niepodległość, były tylko partyzanckimi uderzeniami.

Insurekcja Kościuszkowska została stłumiona. On sam — ranny pod Maciejowicami — dostał się do rosyjskiej niewoli a krew bohaterów synów kossynierów z pod Krakowa nie wydała — przynajmniej na razie — plom.

Napoleońskie orły zwycięskim lotem okrażyły świat i doleciały wprawdzie do Moskwy, jednakże głód i chłód oraz ośrzymie niezamieszkałe przestrzenie Rosji, — ci naturalni sojusznicy cara, — pognębiły zwycięzców z pod egipskich piramid, czy dzikich gór słonecznej Hiszpanii. Iub też z pod Wagram, Ulm, Austerlitz i tyłu, tyłu słynnych do dzisiaj miejscowości, które były świadkami zwycięstw Cesarza Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Gdy armia francuska ciągnęła zwycięskim pochodem na Moskwę, — braworową jej awangardę stanowiło 70 tysięcy Polaków. W odwrocie Napoleona Polacy tworzyli tylną straż.

W trzy lata po klęsce Napoleona i jego sprzymierzonych wojsk, Kongres Wiedeński stworzył tak zwane Polskie Królestwo Kongresowe.

Mieliśmy własny rząd, wojsko ba pieniądze nawet, ale królem polskim był z rzędu car, naczelnym wodzem polskiej armii, brat jego wielki książę Konstanty. Dyplomacja europejska pozwoliła nam bawić się pozorami wolności. Lecz to narodowi nie wystarczyło.

W nocy z 20-go na 30-go listopada 1830 roku, Piotr Wysocki porwał swych podchorążych do czynu, napadł na Belweder i zmuszał w. ks. Konstantego do sromotnej ucieczki. Następnie zapalający zdobywają warszawski arsenał, uzbrajają wszystkich ochotnych do walki i w ten sposób rozpalają krwawą wojnę z Rosją.

Przegraliśmy ale nie przegraliśmy sprawy polskiej.

Duch polskich Legionów napoleońskich, duch Powstańców polskich żyje we krwi narodu polskiego. — Bo o to, kiedy nastąpiła przepowiedziana przez największego naszego wieszczę Mickiewicza, Wojna Ludów, zbudził do walki orężnej „Śpiących Rycerzy” Wódz Józef Piłsudski — Jęko to niezłomnej w postanowieniach duszy zawdzięczamy my, pokolenie dawnych Legionów, wolność i mocarstwo. Tylko Jemu zawdzięczamy spokój i porządek, oraz gospodarczo-społeczny rozwój Państwa i Narodu.

Wiec w setną rocznicę Nocy Listopadowej, Grochowa, Ostrołęki, wkręcimy w siebie ducha tych co wówczas walczyli i legli. Uczcijmy ich chwałę! Bo naród nie żyje tylko chwilą bieżącą, ale całą swoją przeszłością i dążeniem w przyszłość. Bez powstania listopadowego, wartość nasza ocale bohaterstwo i cała epoka z przed lat 103 byłaby mniejsza.

Wielkie idee i wielkie uczucia są świętem, a życie codzienne, życie każdej chwili wymaga innych czynników, jeżeli ma ono utrzymać się na pewnym poziomie i pewnym stopniu.

Józef Piłsudski 1923



Kierownicy oddziału sprzedaży i kontroli przy wspólnym stole konferencyjnym.

Pospolite ruszenie oświatowe członków stowarzyszeń społecznych usunie hańbę analfabetyzmu

Wskazówki w sprawie Miesiąca Walki z Analfabetyzmem — w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 7.

Wiedza, to dobrobyt jednostki

Wstępem do wiedzy, wiedzą niezbędną, jest umiejętność czytania i pisania! Tę umiejętność muszą posiadać wszyscy obywatele naszego państwa, dlatego kardynalnym obowiązkiem nas wszystkich, jest sianąć do walki z analfabetyzmem! Każdy, umiejący czytać, powinien uczyć nieumiejącego. Nie śmie być analfabetów pośród nas!

Przystępujemy do zorganizowania kursu dla analfabetów i dlatego prosimy wszystkich tych, którzy nie umieją czytać i pisać, a przekroczyli już wiek szkolny, aby natychmiast zgłosili się do naszych dyżurnych w Bibliotece (w poniedziałki, środy i piątki od 12,30 do 13,30) celem rejestracji. Nikt nie powinien wstydzić się.

Wszystkich współpracowników prosimy o pomoc w zarejestrowaniu analfabetów. Pomoc tę rozumiemy w ten sposób, aby nam podawano dokładne adresy analfabetów w Chełmku i okolicy.

Zarząd T.S.L. Koło
im. Marsz. Piłsudskiego
w Chełmku.

Biblioteka

Biblioteka T. S. L. przy Zakładach Bat'a w Chełmku jest czynna: w poniedziałki, środy i piątki w porze obiadowej oraz we czwartki od 18.30 do 19.30.

Uprasza się P. T. Członków o: a) nieprzetrzymywanie książek dłużej niż 14 dni, b) naklejanie numerków, o ile odpadają, c) nieniszczanie książek i d) nie robienie tłoku przy wypożyczaniu.

Z Kraju i ze Świata

Polska pragnie sojuszu z Francją

„Information” w depeszy z Warszawy donosi, że odpowiedź polska na notę francuską w sprawie paktu wschodniego nie będzie ani przychylna, ani odmowna. Z komunikatu polskiego jednak — dodaje depesza — wynika jasno, że Polska pragnie sojuszu z Francją.

Literat Jugosłowiański w Polsce

Na zaproszenie Ligi Stowarzyszeń Polsko-Jugosłowiańskich w Polsce wyjeżdża do Warszawy i Krakowa prof. Szeffelsław Petrovicz, który wygłosi w Polsce kilka odczytów o literaturze jugosłowiańskiej. Prof. Petrovicz jest znanym krytykiem literackim i pisarzem.

Dzieła Mickiewicza w języku ukraińskim

Staraniem ukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie ukaże się niebawem pełne wydanie dzieł Mickiewicza w języku ukraińskim, pod redakcją wicekomisarza Oświaty p. Chwyła.

Czesi o stosunkach z Polską

Na posiedzeniu Sejmu w czasie dyskusji nad budżetem na rok 1935, przemawiał m. in. poseł stronnictwa rolnego b. premier Udrzal, który na temat stosunków czesko-słowacko-polskich oświadczył co następuje: Według mojej opinii, gdyby w pierwszej połowie XVII wieku nie zniknęło z mapy Europy nasze państwo, nie byłoby doszło do rozbiorów Polski. Dopóki istnieje będzie odnowione państwo czesko-słowackie w dzisiejszych swych granicach, nie może być poważnie zagrożona sytuacja Polski. Jesteśmy zdani na siebie nawzajem, mimo błędów, które popełniamy. W chwili niebezpieczeństwa być może poznamy nasze interesy życiowe, w przeciwnym razie byłoby to błąd śmiertelny obu narodów.

Nowy obowiązek samorządów

Wśród projektów, które rząd wnieśli do Sejmu podczas sesji, znajduje się projekt ustawy bibliotecznej. Nakłada ona na związki samorządowe obowiązek zakładania i utrzymywania bibliotek publicznych. Obowiązkiem temu mają podlegać miasta, powiatowe związki samorządowe oraz gminy wiejskie, liczące ponad 2.000 mieszkańców.

W kołach samorządowych twierdzą, że w r. budżetowym 1933-34 samorządy terytorjalne wydały na biblioteki przeszło milion złotych, w tym Warszawa ponad 250.000 złotych. Najmniej na biblioteki wydał Kraków, bo zaledwie 400 złotych. Miasta, liczące poniżej 100.000 mieszkańców, wydały ogółem na biblioteki około 140.000 złotych, województwa związki samorządowe około 150.000 złotych.

Wprowadzenie przymusu wydatków na biblioteki samorządów terytorjalnych spowoduje wzrost wydatków na zakup książek i czasopism.

Polsko-Sowieckie obroty towarowe

Miedzy Polską a Sowietami są prowadzone rozmowy w sprawie wymiany towarowej, gdyż z dniem 1 stycznia 1935 r. wygasają ustalone kontyngenty. W przyszłym roku mają być przywożone do Polski artykuły żywnościowe, jak ryby, owoce, kawior, tytoń, futra i t. p. Sowiety zamówią wyroby hutnicze przedewszystkiem rury za 10 milj. złotych.

Polska dostarcza Niemcom 120.000 ton żyta

W dniu 24 listopada przyszło do porozumienia między przedstawicielami Polski i Niemiec w sprawie zakupu przez Niemcy 120.000 ton żyta. Dostawa żyta będzie dokonana w najbliższych dniach przez państwowe zakłady przemysłowo-zbożowe.

Oddział	Zarobek przec.	Prac. przec. w proc.
112	103	60
121	53	90
131	96	56
141	95	66
151	74	77
161	86	59
165	80	61
169	80	61
175	93	55
701	94	66
705	78	72
709	80	52
500	118	55
680	98	52
1202	102	57
900	100	62
670	100	89
730	105	62
720	120	23
770	100	30
801	98	46
320	91	66
321	64	39
322	64	36
387	84	31
401	79	43
402	88	30
403	88	41
420	97	63
421	59	17
422	70	44
423	49	45
424	66	41
425	65	37
487	73	14

NAJWIEKSZ. ZAROBKI.
TYDZIEŃ 47:

Oddział mechaniczny (709), Węglarz Jan, Macharz zł. 64.—
Oddział gumowy (301), Opltek Aleksander, kalandrysta zł. 67.—
Oddział 321 (konfekcja gumowa), Żelazny Karol, wulkanizator zł. 82.—
Oddział 322 (konfekcja gumowa), Łoła Kalinówna zł. 45.—

Sprawy gospodarcze

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY

Papiery państwowe:
3 proc. poź. budowlana 45,25 — 45,35.
5 proc. poź. konwersyjna 64,00 — 64,50. 6 proc. poź. dolarowa 71,75 — 72,00. 4 proc. poź. dolarowa 53,00. 7 proc. poź. stabilizacyjna 67,50 — 68,13 — 68,00. 7 proc. L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83,25. 8 proc. L. Z. Państwowego Banku Rolnego 94,00. 7 proc. L. Z. Banku Gospodarczego Krajowego 83,25. 8 proc. L. Z. Banku Gospodarczego Krajowego 94,00. 7 proc. obligacje Banku Gospodarczego Krajowego 83,25. 8 proc. obligacje Banku Gospodarczego Krajowego 94,00. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredytowe 51,00 — 51,25. Tendencja mocniejsza.

Akcje:
Bank Polski 93,50 — 94,00. Lipson 10,30 — 10,40. Starachowice 13,00 — 13,25 — 13,10. Haberbusch 35,50. Tendencja mocniejsza.

Waluty:
Dolar prywatny 5,28 i trzy czwarte. Tendencja niejednolita.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:
Poż. dolarowa 71 i siedem ósmych, poź. Dillanowska 84,00. poź. stabilizacyjna 112,50, poź. warszawska 64,25.

Dewizy:
Belgia 123,65 — 123,96 — 123,34. Gdańsk 172,79 — 173,22 — 172,36. Holandia 358,10 — 359,00 — 357,20. Londyn 26,42 — 26,55 — 26,29. Nowy Jork kabel 5,30 trzy ósme — 5,33 i trzy ósme — 5,27 i trzy ósme. Paryż 34,93 — 35,02 — 34,84. Praga 22,12 — 22,17 — 22,07. Szwajcaria 171,75 — 172,18 — 171,32. Włochy 45,24 — 45,36 — 45,12. Berlin 212,90 — 213,90 — 211,90. Sztokholm 136,40 — 137,10 — 135,70. Oslo 132,90 — 133,55 — 132,25.

POZNANSKA GIEŁDA ŻYWOZA

Ceny pszenicy Poznania.
Jęczmień browarowy cena transakcyjna trans. 75 ton 20. Jęczmień browarowy cena orientacyjna 20—20,50. Pszenica 16—16,50. Mąka pszenna — wszystkie gatunki obłe kolomy o 86 gr. wyżej notowana. Reszta notowań bez zmiany. Uspokojenie ogólne.
Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 130 kon. pszenicy 411 ton.

Tygodniowy rynek bawełny

NEWY JORK, 29. XI. — Not. bawełny w cts za lb: loco —; na wrzesień —; październik —; listopad —; grudzień 12,27; styczeń 35 r. 12,35 — 12,36; marzec 12,42; maj 12,42 — 12,43; lipiec 12,38 — 12,39; październik 12,04.

NEWY ORLEAN, 29. XI. — Not. bawełny w cts za lb: loco 12,57; na październik —; grudzień 12,26 — 12,27; styczeń 35 r. 12,31; marzec 12,42; maj 12,41; lipiec 12,37; październik 12,03 — 12,04.

FREMA, 29. XI. — Not. bawełny amerykańskiej w cts za lb: loco 14,63; sprzedaż — kupno — w nawiasach transakcje: na październik —; grudzień 13,73 — 13,70 kup.; styczeń 35 r. 14,05 — 14,03 (14,04); marzec 14,27 — 14,23; maj 14,38 — 14,35; lipiec 14,46 — 14,43.

LIVERPOOL, 29. XI. — Not. bawełny egipskiej w d za lb: Sakellaris loco 9,11; na październik —; listopad 8,82; grudzień 8,61; styczeń 8,64; marzec 8,62; maj 8,57; lipiec 8,57. Upper F. G. F. loco 7,56; na październik 8,48; listopad 7,35; grudzień 7,37; styczeń 35 r. 7,37; marzec 7,38; maj 7,41; lipiec 7,35; październik 7,35. Tendencja stała.

LIVERPOOL, 29. XI. — Not. bawełny amerykańskiej w d za lb loco 6,91; na wrzesień —; październik —; listopad 6,66; grudzień 6,62; styczeń 35 r. 6,63; luty 6,62; marzec 6,61; kwiecień 6,59; maj 6,58, czerwiec 6,55; lipiec 6,54; sierpień 6,45; wrzesień 6,43; październik 6,38; listopad 6,37; grudzień 6,36; styczeń 36 r. 6,36; marzec 6,36; maj 6,36; lipiec 6,35.

LIVERPOOL, 29. XI. — Not. Bawełny wschodnio-indyjskiej w pensach za lb: loco Surtee F. G. 6,33; Broch F. G. (Good Staple) 5,41; M. G. Punjab — Amerycan F. G. (Good Staple) 5,43; Central Provinces Oomra Nr. 1 Staple, Superfine 5,25; Bengal F. G. 3,61; Bengal Superfine 3,81; Sind F. G. 3,61; Sind Superfine 3,81.

ALEKSANDRIA, 29. XI. — Not. bawełny egipskiej w tallaris za centar. Sakellaris: na listopad —; na styczeń 35 r. 15,84; na marzec 15,59; na maj 15,71; Ashmouni; na październik —; na grudzień 13,32; na luty 35 r. 13,31; na kwiecień 13,34; na czerwiec 13,37; na październik 13,31. W porównaniu z ub. tygodniem ceny bawełny wykazywały tendencję niejednolitą. Niżej bawełna amerykańska. Wszystkie inne gatunki zwykowały.

Tygodniowy rynek wełny

LONDYN, 29. XI. — Otwarcia VI i ostatniej w tym roku Londyńskiej aukcji wełny kolonialnej cieszyło się wielką frekwencją. Na aukcji licytowano 8.988 bel., z czego sprzedano 6.832 bel. Spowodowało niskie cen licytowano głównie średnie i niższe gatunki. Wybór był bogaty. Największe zakupy czynione były na rynku wewnętrznym.

Juta

LONDYN, 29. XI. — Notowania juty w £ za t: first marks loco na październik — listopad —; na listopad — grudzień 16; na grudzień — styczeń 16 i 1/8; na styczeń — luty 16 i 1/4; na luty — marzec 16 i 1/4. Gorsze gatunki loco i listopad —; na listopad —; grudzień 14; styczeń 14. W porównaniu z ub. tygodniem cena juty podniosła się.

Tygodniowy rynek kauczuku

LONDYN, 29. XI. — Not. kauczuku w d za lb krepka plantacyjna Standard loco — nom.: smoked ripped sheets loco 6 i 1/8; na listopad —; grudzień 6 i 1/8; na styczeń —; marzec 35

r. 6 i 1/4; na kwiecień — czerwiec 6 i 3/8; na lipiec — wrzesień 6 i 1/2. Tendencja słaba. W porównaniu z ub. tygodniem cenw kauczuku nieznacznie obniżyły się.

Polskie rękawiczki do Ameryki

Jedna z poważniejszych firm łódzkich dostarczała w ub. roku większą partię rękawiczek do Ameryki.

Kryzys agrarny w Polsce

Ziemskie Towarzystwo Kredytowe w Warszawie wystawiło na licytację 571 majątków ziemskich w województwach: warszawskim, łódzkim, kieleckim, lubelskim i wolińskim. Majątki, wystawione na licytację, obciążone są na sumę przeszło 100.000.000 zł. 637 majątków będzie sprzedanych w drodze przymusowej już w ciągu drugiej połowy grudnia.

Zadłużenie polskiego rolnictwa

Wedle pobieżnych obliczeń — zadłużenie rolnictwa w Polsce przedstawia się następująco:

Kredyt krótkoterminowy 1.200.000.000 zł., hipoteczny — 700 milj. zł., krótkoterminowy zagraniczny — 900 milj. zł., prywatny 800 milj. zł., razem 3 miljardy 600 milionów zł. Do tego dochodzi 950 milionów zł. fund. reformy rolniej, oraz 350 milj. zł. z tytułu danin publicznych. Ogółem zadłużenie rolnictwa można obliczyć na 5 miliardów zł. Suma długu w szacunku wynosi obecnie około 1 miliard 650 milionów zł., a dochód z rolnictwa jest oceniany w bież. roku na 1 miliard 800 milionów zł.

Groźne cyfry

Komitet Pomocy dla ulżenia nędzy światowej ogłosił, że w 1933 roku zmarło na świecie 2 miliony 400 tys. ludzi z głodu, zaś 1 milion 200 tys. popełniło samobójstwo z nędzy.

Jednocześnie w 1933 r. zniszczono 1 milion wagonów ziarna, 267 tys. wagonów kawy, 560 tys. centnarów cukru, 50 tys. centn. ryżu, oraz 50 tys. centn. mięsa.

Dekrety oddłużeniowe zagrażają przemysłowi i handlowi

W związku z koniecznością wydania rozporządzeń wykonawczych do dekretów oddłużeniowych rolnictwa i samorządów, sfery gospodarcze Polski zainteresowały się żywo tą sprawą, idzie tu bowiem o bardzo znaczne sumy. Ustawy oddłużeniowe przewidują tylko jedną formę upłynienia zobowiązań rolniczych, mianowicie poprzez Bank Akceptacyjny. Sfery gospodarcze wyrażają obawę, że akcja oddłużeniowa zagraża poważnie przemysłowi i handlowi i może przewrócić niejedną firmę, albowiem możliwości kredytowe Banku Akceptacyjnego są stosunkowo bardzo wąskie. Ma się odbyć szereg narad organizacji gospodarczych w tej sprawie.

UWAGI NAD ŻYCIEM TOMASZA BAT'Y

Ba'ta rezerwuje dla siebie wszystkie kierownicze czynności; sam ustanawia warunki przeróżnych kontraktów, zawieranych z każdym pracownikiem z osobna i sam decyduje, jak ma być obliczana jego płaca. Pod tym względem nie dopuszcza Ba'ta interwencji zrzeszeń robotników, ani innych, kolektywnych procesów. Jako przedsiębiorca, mający na celu wydajność przedsiębiorstwa, poczuwa się równocześnie do sumiennego obowiązku, zapewnienia swym pracownikom możliwie najlepszych warunków, nie kolidujących z interesami fabryki, gdyż od polepszenia tych warunków zależy w dużej mierze także i ilość produkcji.

Z punktu widzenia, organizacji przemysłowej, system Ba'ty wyróżnia się charakterystycznym brakiem jakichkolwiek reprezentacji robotniczych. Ba'ta polega całkowicie na swoich metodach pracy, stwarzających automatycznie podstawy wzajemnego zaufania i zapewniających pokojową i zgodną współpracę.

JAK ZOSTAĆ PRACOWNIKIEM BAT'Y.
Zarząd zakładów otrzymuje przeciętnie 160.000 podań rocznie z prośbą o

przyjęcie do pracy. Zatrudnieni w zakładach robotnicy starają się o umieszczenie swych krewnych i znajomych. Zanim w Europie zapanowała ogólna bezrobocie, zakłady Ba'ty poszukiwały przez inseraty, w licznych krajowych i zagranicznych dziennikach socjalistów do różnych działów fabrykacji. Urzędowe biura pracy i urzędy gminne w Czechosłowacji przysyłały również stale listy bezrobotnych do Żłina.

Kandydatów przesyła się do wypełnienia formularza z pytaniami i normalnie otrzymuje zarząd około 70.000 takich wypełnionych formularzy z powrotem. Każdy jest obowiązany do wypełnienia formularza sumiennie i zgodnie z prawdą.

„Świadome podanie fałszywych informacji pociąga za sobą zerwanie umowy bez żadnego zobowiązania dla zakładów”, brzmi odnośnie formularza formularza. Oprócz pytań, dotyczących poprzedniej działalności, wykształcenia etc. formularz zawiera również pytania o gospodarzejszą sytuację i jego rodziców.

Formularz zawiera również plan domowej gospodarki. „Je potrzebne Pan na życie, mieszkanie, oświetlenie, opał, bieliznę, ubranie, obuwie i inne niezbędne potrzeby? Ila wydał Pan na rozrywek kulturalne? Potent musi podać wiele chce zarobić na swoje potrzeby, wiele ma za-

miał zaoszczędzić i jak zamierza zużytkować oszczędności.

Przyjętych kandydatów wzywa się do Żłina na poniedziałek, który jest dniem przeznaczonym do tego celu. Wzięcie poprzedzają oszczędny lekarskie, celem zbadania, czy potent jest zdrowy. Przeciwnie 2 procent odrzuca się, głównie z powodu chorób słuchu lub wzroku. Dawniej badano kandydatów metodą psychotechniczną, która okazała się jednak nieodpowiednią i została później zamieniona. Stosuje się ją obecnie tylko do uczniów. Umowę służbową zawiera się początkowo na próbny okres trzech tygodni. W tym okresie otrzymuje pracownik najniższą kategorię płacy w swej grupie. Po tym czasie pracownik zostaje przyjęty definitywnie, lub też zwolniony, bez podania bliższych przyczyn.

Nowy pracownik Ba'ty otrzymuje przy przyjęciu broszurę p. t.: „Do nowej pracy”, zawierającą streszczenie opis socjalnych urządzeń zakładów. Oto niektóre wyjątki z tej broszury:

„Z dzisiejszym dniem stał się Pan współpracownikiem naszych zakładów.

Może nie posiada Pan fachowej umiejętności w obramym przez siebie zawodzie, jednak zdobędzie ją Pan. podobnie jak wszyscy poprzednicy Pana, którzy zaczęli tutaj samo.

Zupełnie nową jest jednak dla Pana

przewodnia myśl naszej pracy i cel, dla którego pracujemy. Celem naszej pracy, który jest obecnie i Pańskim celem, jest „służba dla ogółu”. Ogół ten obejmuje miliony naszych klientów, tysiące współpracowników, tysiące ludzi zatrudnionych przy dostawie surowców dla zakładów i wreszcie same zakłady.

Dobra służba dla ogółu rozpoczyna się od starannego wykonywania Pańskiej pracy, choćby ona zdawała się nieznaczna i mało ważna. Im lepiej potralimy zadowołuwać potrzeby klientów, przez dobry towar i niskie ceny, tem liczniejsza będzie nasza klientela, dająca nam stałą możliwość pracy i powiększającą naszą dobrobyt.

Życzymy Panu i Jego rodzinie osiągnięcia w naszych zakładach dobrobytu, zamożności i zadowolenia, przez pracę w naszych zakładach. Wszystko zależy od pilności, wytrwałości i od otwartego postępowania.

Opisane poniżej przedzenia zakładów dają Panu już dzisiaj możliwość korzystania z mieszkania z ośrodkiem, z dobrego i smacznego wiktą, otwierają Panu możliwość kształcenia się i dają inne udogodnienia.

Naszym życzeniem, aby Pan stał się również naszym obywatelom i przyczynił się swą pracą do rozwoju naszego miasta, aby stało się ono wzorem dla całej Republiki”. (C. d. n.)

Polska krajem taniości

Według obliczeń warszawskiej giełdy zbożowej, cena poszczególnych zbóż w listopadzie 1934 r. w złotych pol. przedstawia się za 100 kg. następująco:

POLSKIE GIEŁDY ZBOŻOWE:				
Miasto	Pszenna	Zyto	Jęczmień	Owies
Warszawa	18,75	15,00	20,25	16,00
Odąnski	17,85	15,65	21,75	—
Poznań	16,50	15,30	21,25	15,50
Łódź	18,25	15,50	20,00	15,50
Równo-Wołyń	15,65	12,95	15,25	12,50
Kraków	19,20	15,65	—	15,50
Lwów	17,50	14,75	—	15,50

GIEŁDY ZAGRANICZNE:				
Miasto	Pszenna	Zyto	Jęczmień	Owies
Berlin	43,24	24,76	45,25	—
Hamburg	19,08	12,60	17,92	—
Praga	37,24	29,18	31,02	25,98
Wiedeń	35,47	25,18	30,00	23,75
Chicago	20,58	14,49	23,10	20,31

WSKAZNIK KOSZTÓW UTRZYMANIA W WIEKSIYCH MIASTACH POLSKI.
(Dane Wiadomości Statystycznych, zeszyt 33. rok XII.)
Wskaźnik kosztów utrzymania z końcem października 1934 r. przedstawiał się następująco, biorąc za podstawę rok 1928=100:

Warszawa 50,9 proc. Piotrków 51,2 proc. Poznań 50,6 proc. Płock 49,6 proc. Kielce 47,7 proc. Katowice 50,2 proc. Włocławek 48,8 proc. Radom 48,6 proc. Kraków 51,8 proc. Łódź 47,6 proc. Wilno 46,1 proc. Lwów 52,9 proc. Kalisz 49,6 proc. Równo 46,9 proc. Tarnopol 47,2 proc.

Ogółem przeciętny wskaźnik wynosi 49,8 proc. w stosunku do 1928 r.

Antyki	Warszawa	Berlin	Praga	Wiedeń	Rzym	Londyn
Ciekły dykt	0,33	0,70	0,44	0,59	—	—
Chleb pszenny	0,70	1,42	0,49	1,51	0,59	0,65
Makka pszena	0,49	1,01	0,52	0,69	0,82	0,44
Ryż	0,90	1,01	0,57	0,59	0,39	—
Żywność	0,07	0,19	0,22	0,30	0,20	0,22
Mleko 1 litr	0,25	0,51	0,43	0,48	0,50	0,63
Jajka 1 sztuka	0,05	0,21	0,13	0,14	0,18	0,19
Masło	2,67	6,23	3,96	4,34	3,22	3,17
Mięso wołowe	1,58	3,03	2,54	2,95	4,50	2,54
Mięso wieprz.	1,35	3,44	2,64	3,16	—	—
Stonina	1,35	4,67	2,20	2,37	3,15	—
Collier	1,25	1,58	1,32	1,30	2,93	0,45
Kawa	7,30	—	9,24	12,64	12,25	—
Herbata	266,69	—	15,40	24,59	—	5,48

Brednie gazety rzemieślniczej

Organ górnośląskich rzemieślników, „Gazeta Rzemieślnicza” zamieściła w ostatnim numerze artykuł rojący się od niedorzeczności a skierowany przeciwko firmie „Bata”. Miedzy innymi pisze: „Fabryka Obuwia „Bata” w Czechosłowacji posiada na składzie 2 miliony obuwia, którego pomimo usiłowań, nie można eksportować do Azji z powodu płaskiej stopy azjatyków. A ponieważ Bata ze wszystkich państw Europy eksportuje najwięcej obuwia do Francji i Polski, przeto stoimy przed groźbą zafłania Polski zagranicznym obuwem Bata”.

Naturalnie „Gazeta Rzemieślnicza” nawołuje do bronienia się przed tym „potopem” obuwia z Czechosłowacji i radzi podnieść cła importowe. Doprawdy jest to smutne, że w prasie mogą ukazywać się podobne niedorzeczności.

Przedewszystkiem każdy zdrowo myślący człowiek wie, że nimby fabryka Bata w Czechosłowacji wyprodukowała aż 2 miliony par obuwia dla azjatyków, to napewno przedtem postarababy się o granitowo zbadanie stop tych azjatyków. Następnie twierdzenie, że firma Bata (naturalnie z Czechosłowacji) eksportuje najwięcej obuwia do Francji i Polski, jest pozbawione nawet pozorów prawdy. Oto według

statystycznych danych ogółem wywieziono w roku 1933 z Czechosłowacji do wszystkich krajów europejskich 2.939.000 par obuwia, z czego do Polski 179 tys. par. Natomiast w roku 1934 za 10 miesięcy przywieziono do Polski z Czechosłowacji zaledwie 41 tys. par. Wreszcie najbardziej charakterystyczne jest to, że w roku 1933 Polska Spółka Obuwia Bata w Chelmku sprowadziła z siostrzanymi fabrykami w Zlinie 100 tys. par (wchodzących naturalnie w ogólną cyfrę 179 tys., przywiezionych par), natomiast w bieżącym roku przywiezła kilka tysięcy, ale wywiezła zagranicę już 60.000 par.

Ze świata obuwniczego

Wyrób obuwia w Polsce

W polskich fabrykach obuwia wyprodukowano w pierwszych 9 miesiącach b. r. 1.451.000 par obuwia skózanego.

W tym samym okresie 1933 r. produkcja skózanego obuwia wynosiła 1.552.000 par.

Unieruchomienie 42 fabryk obuwia w Paryżu

W ostatnich czasach wstrzymano ruch w 42 fabrykach obuwia w Paryżu i w okręgu paryskim 5 fabryk, skutkiem czego straciło pracę około 6.000 robotników.

Spadek obrotów w handlu obuwia we Francji

Ankieta francuskich detalistów w sprawie obuwia, wykazuje następujący spadek obrotów w latach ostatnich:

rok 1931 spadek o 25% w stosunku do r. 1930
rok 1932 spadek o 28% w stosunku do r. 1931
rok 1933 spadek o 11% w stosunku do r. 1932

Spadek obrotów w r. 1933 w stosunku do r. 1930 wynosi 54%. Jednak kupcy uważają ten procent za mały i twierdzą, że istotnie spadek wynosi aż 60%.

„Deutsche Zeitung” o firmie Baťa

„Baťa zamierza wybudować cztery fabryki obuwia w Mandzurii, a to: w Dalren Charbinie, Chin-Chinie; dalej projektowana jest budowa fabryki obuwia w Chinach. Ilość obuwia wywożonego w ostatnich latach do Chin wynosi rocznie 300.000 par”.

Nowa linja ko cłowa Kraków - Warszawa

W sobotę, dnia 24 listopada b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie linii kolejowej Kraków-Miechów, natomiast w niedziele, dnia 25 listopada b. r. linii Radom-Warszawa. W uroczystościach wzięli udział najwyżsi dostojnicy Państwa, z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej na czele. Przez uruchomienie nowych linii powstało nowe połączenie Kraków-Warszawa, krótsze od dotychczasowego o przeszło 50 km. Nowa linja kolejowa ma wielkie znaczenie gospodarcze a budowa jej jest jednym z ważkich dowodów krzepnięcia naszego państwa.

Świadczenia ubezpieczeniowe na wypadek choroby

Według obliczeń, dokonanych ostatnio przez Izbę Ubezpieczeń Społecznych, ogólny koszt świadczeń ubezpieczeniowych na wypadek choroby wyniósł we wszystkich ubezpieczalnych społecznościach za I półrocze r. b. st. 49.401.231. W sumie tej mieści się wydatki na zasiłki pieniężne (7.326.492 zł.), koszty opieki lekarskiej (18.978.994 zł.), koszt środków farmaceutycznych (8.989.882 zł.), koszt leczenia w szpitalach i zakładach leczniczych (12.222.057 zł.), oraz prowadzących choroby i lekarzy (1.651.966 zł.). W stolicy i większych miastach ogólna suma wydatków na świadczenia chorobowe wyniosła w tym okresie: w Warszawie 12.530.320 zł., w Łodzi 6.274.723 zł., w Krakowie 2.650.522 zł., w Sosnowcu 2.588.535 zł., w Poznaniu 2.045.397 zł., w Wilnie 1.148.671, w Częstochowie 1.014.407, w Lublinie 795.400 zł.

Patenty sezonowe

W Związku Izby Rzemieślniczej zgłoszony został projekt nowego rodzaju ulg w świadczeniach przemysłowych. Cechy rzemieślnicze zabiegają o wprowadzenie patentów sezonowych, które mogłyby być wykupywane niezależnie od rocznych świadczeń przemysłowych. W niektórych bowiem gałęziach rzemieślniczych w sezonie, który trwa od dwóch do trzech miesięcy, zachodzić będą wypadki zatrudniania większej ilości robotników, niż na to

pozwala normalnie wykupiony patent. Projekty te mają być przedstawione ministerstwu skarbu.

Czy korzystać z biletów T. S. L.?

NASZE CENY

CZYSTO WEŁNIANYCH DOMOWYCH PANTOFELI

Dzieci	
Nr. 27-34	Damskie
3.-	
Nr. 35-42	Męskie
4.-	
Nr. 39-45	

POLSKA SPÓŁKA OBUWIA

Bata
FABRYKA W CHELMKU

Blysk jutra

Umiarowy, ciężki oddech dynamomaszyny, warczącej po halach maszyn, a od czasu do czasu głucho wystrzały wulkanizowanej gumy, — to dziwna mowa Fabryki Obuwia „Bata” w Chelmku. Ludzie tu jakoś szybko się krzątają wre praca aż młó. Wszystko na sposób iście amerykański. — Taka produkcja obuwia każdego zadziwia. Z jednej strony ładują pracownicy niefortunną skórę pod maszynę, a z drugiej strony wychodzą już gotowe, zgrabne, nawet wybredne buki. Oczy pracujących zaparzone jedynie w młarowe posuwanie się mechanizmów maszynowych, które nie cierpią zwłoki. Wstrzymane zaś zadługo niewprawną ręką pracownika, alarmują gwałtownie dzwonkami na kierowników do ukarania winnych.

Wiek to zaiste pracy i postępu techniki. Po takiej pracy w przerwie obiadowej wychodzi wszystko, co żyje z hali fabrycznej a raczej biegnie, aby odetchnąć świeżym powietrzem, płynącem od ciekłych lasów i posilic ciału do dalszej pracy. Z dnia na dzień ta sama historia. Ciężkie życie — wyrzyna się skarga z niedwójnych ust.

A jednakowoż coś ciągnie do pra-

cy każdego, jakiś blysk lepszego jutra, spokojniejszej przyszłości, odpoczynku po pracy.

Co to jest? — To złota nić, pragnienie szczęścia, która wszystkie wysiłki skierowuje ku jednemu celowi i ośladza trudy. Ten horyzont codziennych wysiłków potrzebuje jednak bodźca ustawicznego a ten tryska z duszy ludzkiej. Kiedy spokojna — a jest nią, gdy spełni w pierwszym rzędzie obowiązki względem Boga — zwiększa się ochota spełnienia swoich powinności. wzrasta wydajność pracy i wzmagają się umos lepszego jutra.

Kiedyż to jutro tak upragnione zawita? — Ach tak, trzeba nam coś takiego, co by pokrzepiło siły nasze na tej drodze. Trzeba nam do akompanjamentu maszyn jeszcze jednego instrumentu, co pogoże i spokoj i duszę wlewa i myśl podnosi do Tego, który daje chleb i mnoży siły. Trzeba nam dzwonu, trzeba świątyni Bożej, gdzie ustają wszelkie złości i podstępy ludzkie, — gdzie ludzie czują się braćmi, — gdzie urzędnik czuje się wraz z robotnikiem na przyjacielskiej stopie, — gdzie właściciel staje się starszym bratem wobec robotnika: słowem tan, towarzysze wzajemna niechęć, znika i przedzenie, nastaje swoboda myśli,

większa chęć do pracy i lenseż użycie wytchnienia po trudach.

W przeciwnym razie człowiek staje się maszyną bezduszną, — tracą nadzieję lepszego jutra, a w miejsce tego wytwarza się w duszy straszna pustka. Życie brzydnie i człowiek skłania się do czarnego pesymizmu lub puszcza wodze wszelkiemu złu i stacza się na dno zepsucia moralnego. Staje się wtedy większym niewolnikiem swojej chuci, aniżeli niewolnik w zamierzonych czasach.

Oto jeden młody człowiek tak pisze o sobie: Straciłem wiarę, spadłem na dno zensucia i wyuzdania, myślałem uwolnić się z netów tak nieznosnego życia przez samobójstwo i kiedy już szedłem, aby wykonać plan, wstąpiłem do Kościoła, skąd właśnie dochodziły odgłosy na ulice odprawianego wewnątrz nabożeństwa. Wszedłem, aby zobaczyć nowe życie. I oto dołatały do moich uszu słowa kaznodziei: „Obowiązkem życia człowieka na tym świecie jest służyć Bogu!” Słowa te były błyskawicą wśród strasznej nocy, jaka mnie otaczała. Chwyciłem się tej myśli — znalazłem nową drogę rozgoroczenia i unadku i wyszedłem z Kościoła — uratowany. Kościół zaient wypogadza duszę daje

lepsze życie człowiekowi i uszlachetnia go.

Z tych to przyczyn, nieboszczyk ś. p. Bata wyraził się przy poświęceniu tejże fabryki, że będzie jego staraniem wystawienie Kościoła, aby ułatwić pracownikom ten obowiązek służby Bogu. Niestety zeszedł z tego świata, nie mając czasu nawet na zarządzenie powyższego swoim spadkobiercom. Jednak sądzi, że sa on tego samego ducha, bo rozmawiając z naszym Dyrektorem p. Gabesamem i z wieloma urzędnikami, to wszystkim na tą myśl jaśniejszy uśmiech występował na twarzy. Jest to zatem podświadome żądanie wszystkich, do którego zrealizowania przystępujemy teraz przy pomocy Bożej.

A nawet jeszcze więcej powiem: p. Dyrektor Kapko zapoczątkował fańcuch składek na budowę, choćby skromnej świątyni. Sądzę że tak ważne dzieło w niedługim czasie doprowadzimy do zrealizowania przy ogólnych dobrych, a szczerych chęciach ogółu pracowników firmy „Bata”, jak również całej miejscowej gminy Chelmek.

Za wszelkie datki na ten cel, złożone w imieniu Komitetu Budowy, składam staropolskie „Bóg zańać”.

Ks. Eug. Wcisło.



W niedzielę, dnia 25-go listopada 1934 roku zginął tragiczną śmiercią jeden z najdzielniejszych pracowników Zakładów Baťa w Chełmku

ś. p. Franciszek Kulczyk

osierocając żonę, nieletnie dziecko i staruszkę matkę.

Zginął on na posterunku pracy społecznej, jak ginie żołnierz na polu chwały. Zginął tragiczną, jednakże bohaterską zarazem śmiercią, jako czynny członek Ochotniczej Straży Pożarnej gminy Chełmek. Padł ugodzony zdradziecko nożem, broniąc honoru gminy i Ochotniczej Straży Pożarnej, której mundur w momencie pełnienia swych obowiązków, jak również w momencie tragicznej śmierci miał na sobie.

Śp. Kułczyk Franciszek należał do najspekojniejszych mieszkańców w całej okolicy, a jako pracownik Zakładów Baťa cieszył się ogólnym poważaniem tak wśród współkolegów, jak i wśród przełożonych. Z wszystkimi żył w zgodzie, nikomu nie narażał się, a mimo to spotkała go tak straszna i tak przedwczesna śmierć.

Straciliśmy w Nim jednego z najlepszych, najsurowszych współpracowników i kolegów.

Pamięć śp. Franciszka Kulczyka będzie nam zawsze drogą.

Współpracownicy.

Praca państwowo-twórcza w zakładach Baťa

Wojna światowa zmieniła nie tylko zewnętrzną kartę Europy, lecz wywołała w dziedzinie wszelkich idei, hasel i programów głęboką dezorientację i chaos. Ludzkość gubi się w odmęcie najrozmaitszych programów i wskazań ideowych, eksperymentuje na żywym ciele a w rezultacie zapada coraz głębiej w otchłań kryzysu, ogarniającego wszystko dziedzinę życia.

Sam kryzys gospodarczy nie jest zjawiskiem niespotykanym dotychczas w dziejach gospodarczych — i gdyby występował jedynie w tej dziedzinie — nie byłby tak groźny i trudny do zwalczania. Lecz obecny kryzys wkładł się najpierw w dziedzinę życia moralnego ludzkości, a z tej dziedziny przerzucił się na wszystkie inne. „Kryzys zaufania” wyparł prawdziwe zasady moralności i stworzył wśród społeczeństw prawa przeniesione z dżungli. Zle pierwotnej natury ludzkiej, rozpetane w czasie wojny, tkwią nadal w naturze ludzkiej skutkiem czego zło coraz bardziej szerzy się po świecie.

Weźmy za teren, chociażby pobieżnych badań, sferę życia gospodarczego i przypatrzmy się stosunkom panującym w tej dziedzinie. Nieuczciwy producent-kapitalista czyni ze swej fabryki, czy zakładu przemysłowego formułę kopania złota. Na złoto przetwarza produkty tandetne, niemal bezwartościowe, na złoto przemienia trud dobrze wyzyskiwanego robotnika trwając go za maszynę roboczą, która musi wzamian za wynagrodzenie niewspółmierne do wykonywanej pra-

cy przysparzać mu zysku. Zanikły zasady uczciwości i obowiązku. W gorące złoto są to artykuły bez wartości, służące jeno do balamucenia mas i grania na tych strunach dla osiągnięcia większych zysków.

Są jednak ludzie, którzy widzą najwyższą wartość w uczciwej pracy i w zasobach wartości potencjalnych człowieka. Przez pracę dążą do wyrobienia takich cnót w człowieku, jak obowiązkowość, odpowiedzialność i twórcza inwencja. Zdobyć bowiem tych wartości możliwe jest tylko przez pracę — nie dadzą nam ich hasła, programy lub znajomość teorii, wchłonięte je możemy jedynie przez ich praktykowanie.

Z zakładów takich, których twórcy zrozumieli wartość pracy, jako czynnika moralności (gdyż ona musi być podstawą odrodzenia się ludzkości) i w których zasada ta jest widoczna, wymienić należy na pierwszym miejscu znane w całym świecie Zakłady Baťa. Powstały one dzięki nie tylko zdolnościom umysłowym swego założyciela, człowieka przed niewielu laty mało znanego ogółowi, lecz przede wszystkim dzięki jego wielkiej moralnej sile, która nieustannie towarzyszyła mu we wszelkich poczynaniach. Zwalczając ona wszystkie przeszkody, tworzyła dalej zaczęte dzieło w tym

duchu na tak solidnych podstawach, że dzisiaj rzecz można: „dla Baťa kryzys nie istnieje”.

Organizacja pracy w Zakładach Baťa nie dąży do uzyskania doraźnych zysków, lecz do wytwarzania wartościowej produkcji. Pracownikom daje nie tylko zarobek lecz wydobywa z nich wartości twórcze. Propagując i popierając pracę społeczną i wychowanie fizyczne na terenie Zakładów, nie dąży tylko do chwilowych rezultatów, lecz stwarza warunki, sprzyjające wytwarzaniu się cnót społecznych i rycerskich, czyli w pracy widzi źródło zdobywania wartości moralnych.

Pracownik jest człowiekiem nie tylko spełniającym funkcje twórcze dla samych Zakładów — lecz rozwijającym w sobie nieprzemijające wartości, które decydują o jego moralności. Na pierwszym miejscu stawia nie własny interes lecz wspólność, wskutek czego powiększa zarazem i własne korzyści, gdyż dobro jednostki uzależnione jest od dobra ogółu — im wyższym bogactwem dysponować będzie grupa, tem większe korzyści i prawa będą własnością jednostki.

Na takich zasadach moralności oparte przedsiębiorstwo, spełnia zarazem doniosłą funkcję państwową: — wychowania nowego typu obywatela. **Marian Kosoń, Brzeszcze.**

Poradnik dla rolników

O KUCIU KONI SŁÓW KILKA.

Z chwilą, kiedy człowiek udomowił konia i zaczął go używać do pracy dla swych celów, troszczył się najbardziej o jego kopyta, gdyż będąc w nienaturalnych warunkach, pracując ciężko na twardych i wyboistych drogach, używany do długich marszów, do ciągnięcia ciężarów, szybko ścierał sobie róg kopyta, w następstwie czego występowała kulawizna i niezdolność konia do ruchu. Wojsko Aleksandra Wielkiego, przeprawiając się przez Azję, musiało porzucić na drogach mnóstwo koni, które nie mogły poruszać się dalej wskutek silnego zużycia kopyt. Dlatego też od najdawniejszych czasów troszczono się o odpowiednie kucie i jakkolwiek jeszcze nie znano w tych czasach kucia kopyt przy pomocy podków przymocowanych gwoździem, to chroniono kopyta sanajami skórzanymi lub metalowymi. Były to płytki metalowe kształtu podszwy kopyta, posiadające na przedzie uszko, w tyle zaś haczyk przyczepiony do ziemi, przez które przeciągano sznur lub rzemyk, przytrzymujący sandał na kopycie. Pierwszymi, którzy zaczęli używać podków przytwierdzonych do kopyt gwoździem, byli starożytni Gallowie i Celowie, zaś od Gallów nauczyli się Rzymianie. Słownice znają już podkwy w wieku VIII, a wygląd tych podków odpowiadał podkwy typu celtyckiego. Do Polski dostała się podkwa, podobnie jak szablę polska, drogą sąsiedzkich stosunków przez napady i wojny z Turkami i Tatarami od wschodu.

Wraz z rozwojem rycerstwa, rozwijała się hodowla konia w Polsce, a w parze z tem i sztuka kucia koni. Ze już wówczas zdawano sobie sprawę z ważności znajomości tego kunsztu, świadczy o tem stare przysłowie „Cie kraj trzymają się na jednym gwoździu, gwoździ bowiem utrzymuje podkwy, podkwa konia, koń rycerza, rycerz gród, a gród całe kraje”.

To też około konia chodzili bardzo troskliwie rycerze, a kucie wykonywali sami, kształcąc się w tem już jako „giermkow”.

Ponieważ dobre okucie wymagało zręczności i wprawy, a prócz tego i doświadczenia, zajmujący się kuciem zyskali poważanie i poszanowanie, zaś coraz większe zapotrzebowanie na podkwy i konieczność wykonywania dobrych podków, za co dobrze płacono, przyczyniło się do powstania specjalnego zawodu kowali. W Krakowie, wedle Kołaczowskiego, istniały już cechy kowali w r. 1400. Cechy te posiadały specjalną ustawę, wedle której kandydat na mistrza kowalskiego musiał wykazać się wielką zdolnością z zakresu kowalstwa, w przeciwnym razie komisja go „dyskwalifikowała” na okres 6 miesięcy, i dopiero po upływie tego czasu kandydat nadal terminując, mógł ponownie egzamin zdawać.

Z czasem, gdy obrona Rz. P. należąca wyłącznie w swoim czasie tylko do stanu rycerskiego, przechodziła do wojska, wtedy tworzą się specjalne etaty dla kowali w formacjach wojskowych i dzięki temu, oraz dzięki szkołom weterynaryjnym, które w wieku XIX, tak w Polsce jak i w krajach sąsiednich postawione były na odpowiednim poziomie, podkownictwo osiąga znaczny postęp. Na terenie byłej Galicji, rząd austriacki otaczał nader wielką opieką kowalstwo, urządzając przy ambulasach weterynaryjnych specjalne szkoły kucia koni, w których wymagano od praktykujących kowali ukończenia kilkunastu praktyki i odbycia kursu w wojskowej szkole kucia koni.

Ta wielka troska o racjonalne kucie, pochodzi stąd, że kopyto koni nie jest martwym tworem, jakby pozornie się zdawało, ale jest to część kończyny anatomicznie bardzo precyzyjnie zbudowana, w środku której znajdują się kości, więzadła, ścięgna, nerwy, naczynia krwionośne, naczynia limfatyczne i skłanka rogówkowa. Nieodpowiednie kucie wpływa nienajmniej na samo kopyto, ale i na całą kończynę, przyczyniając się do powstania wadliwych postaw kończyn i ich chorób, jak oprężenia puszek rogowej i tworzenia, oraz kości kopytowej, zagwoźdżenia, nagnioty, ekostnienia



Pan wicewojewoda Wielicki podpisuje dokument w dniu odsłonięcia pomnika Wolności.

chrząstek kopytowych, zapalenia ścięgna, tworzenie się nieuleczalnych nakostniaków, kaleczenie się (strychowanie) i to nieraz bardzo bolesne i niebezpieczne, powstawanie szczygła puski kopytowej i jej zniekształcenie, raka strzałki itd., które częstokroć prowadzą do nieuleczalnej kulawizny i bezwartościowości konia, nieraz już w 3-cim roku jego życia.

Niepomyślna koniunktura dla rolnictwa w ostatnich latach, niska cena targowa konia, i brak odpowiednio wyszkolonych podkwaszy spowodowało, że pogłowia koni w ostatnich czasach tak na wsi jak i w miastach, wskutek nieodpowiedniego kucia nabawia się różnych, często nieuleczalnych chorób kończyn i staje się przez to mało wartościowym, lub nawet nieużytecznym.

Periodyczne przeglądy koni wykazują, że około 60 proc. pogłowia końskiego dotkniętego jest wadami kopyta, które niemal w całości stanowią następstwa nieodpowiedniego kucia, jakie uprawiają osoby niewykwalifikowane w zawodzie podkwaszy.

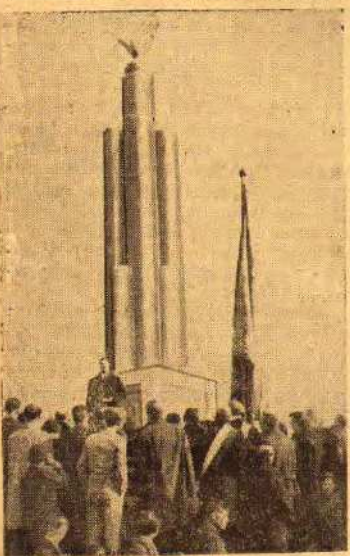
Dodać należy, że racjonalne kucie koni i pielęgnacja kopyt posiada nie tylko znaczenie zapobiegawcze przed następstwami wynikającymi z nieodpowiedniego kucia koni, a wyrażającymi się w postaci różnych chorób kopyt i kończyn, ale również dobrze spełnia swoje zadanie przy usuwaniu wrodzonych wad kopyt i kończyn.

Mając na względzie dobro hodowców koni posiadających dla rolnictwa i obrony Państwa doniosłe znaczenie, Urząd Wojewódzki Krakowski zainicjował urządzenie 3-miesięcznych cywilnych kursów dla kandydatów na podkwaszy koni przy formacji wojskowej w Krakowie, na których uczniowie zdobędą wszechstronne przygotowanie teoretyczne i praktyczne z zakresu podkownictwa.

Pierwszy taki kurs zorganizowany z ramienia Krakowskiej Izby Rolniczej przez inspektora weterynarii dr. Smolińskiego, rozpoczął się dnia 15 listopada b. r. w wojskowym ambulatorium weterynaryjnym pod kierownictwem majora - lekarza wet. p. Zawierucha, który obok lekarza wet. Wypychowskiego objął wykłady z zakresu podkownictwa i chorób kończyn i kopyt.

Wielką zasługą w organizacji kursu kucia koni przypada Dowódcy Okręgu Korpusu Nr. V w Krakowie, które w zrozumieniu intencji i celowości tych kursów pospieszyło z pomocą w formie przydzielenia personelu nauczającego, kuzni, urządzonych kwatery i zaprowiantowania uczestników kursu.

Organizatorom kursu życzyć należy jak najlepszych owoców pracy,



Pos. Tad. Gdula przemawia w czasie odsłonięcia pomnika Wolności w Krzeszowicach.

Gdzie szukać wyjścia?

Od 5-ciu prawie lat panuje u nas kryzys gospodarczy. Przemysł kurczy się, ograniczając produkcję przez redukcję dni roboczych, lub też ilości zatrudnionych pracowników. Staneło wiele fabryk zupełnie, zamary całkowicie niektóre gałęzie przemysłu. Równolegle — oczywiście — wzrasta bezrobocie.

Przemysł kurczy się nie mogąc sprzedać produkowanego towaru, przysmiałając większość społeczeństwa spada na coraz niższą stopę życia, nie mogąc nabywać artykułów pierwszej, jakże często niezbędnej potrzeby. To zjawisko trwa — można by powiedzieć: panoszy się — we wszystkich krajach o nowoczesnej strukturze gospodarczej, a „światła i kulturalna” ludzkość XX wieku stwarza takie zbrodnicze absurd, że — jak wykazują statystyczne dane — w roku 1933 zmarło na całym świecie z głodu 2.400.000 ludzi, zaś 1.200.000 ludzi popełniło samobójstwo z nędzy, — równocześnie zniszczono z powodu hiperprodukcji: 267 tys. wagonów kawy, 560 tys. centnarów cukru, 50 tys. centnarów ryżu, oraz 50 tys. centnarów mięsa.

Ale to przecież nie wszystko. Od czasu do czasu czyta się w prasie periodycznej takie „niewinne” wiadomości, jak to, że w Marsylii wrzucono do morza 5000.000 pudełek sardynek — w tej, a tej okolicy Francji wylano do kanałów tysiące beczek wina, że w Nowym Jorku zatopiono w morzu olbrzymie ilości mleka skondensowanego. Litanie tych okropnych wprost wiadomości, można przedłużyć w nieskończoność.

Gdzie szukać wyjścia z tej kwadratury koła? Jak zaradzić, aby z jednej strony zmniejszyć przeogromną nędzę milionów przez umożliwienie szerokim warstwom konsumpcji, — z drugiej zaś strony, zażegnać kryzys przez umożliwienie przemysłowi masowego zbycia gotowych produktów? Przecież — zdawałoby się — jest to nie do pomyślenia aby w czasie, kolosalnych możliwości technicznych i wynikającej z nich hiperprodukcji, obniżała się coraz bardziej stopa życia przeciętnego człowieka. To obniżanie obserwujemy nietylko u nas, lecz tak samo np. we Francji, o czym świadczy cyfra. Przecież w tej bogatej Francji, która skupiła w podziemnych państwowych skarbcu góry złota, zajmując pod tym względem pierwsze miejsce na kuli ziemskiej, w ciągu zaledwie 3 lat — od 1930 do 1933 roku — spożycie obniżyło się o 54 do 60 proc.

We wszystkich dziedzinach gospodarczego życia spotykamy takie obrazki: technika stwarza nadprodukcję — nadprodukcja stwarza bezrobocie — bezrobocie stwarza nędzę — nędza zabija konsumpcję — zabicie konsumpcji powiększa nadprodukcję i tak w kółko. Jakież błędne koło.

Przerwać obręcz tego koła to zgłować kres kryzysowi. Ale jak?!

Nieodżałowanej pamięci nasz pierwszy Szeł, Tomasz Bata zamieścić w lipcu 1930 r. artykuł w jednym z francuskich pism p. t. „Zastosowanie racjonalizacji”. W artykule tym znajduje się taki ustęp:

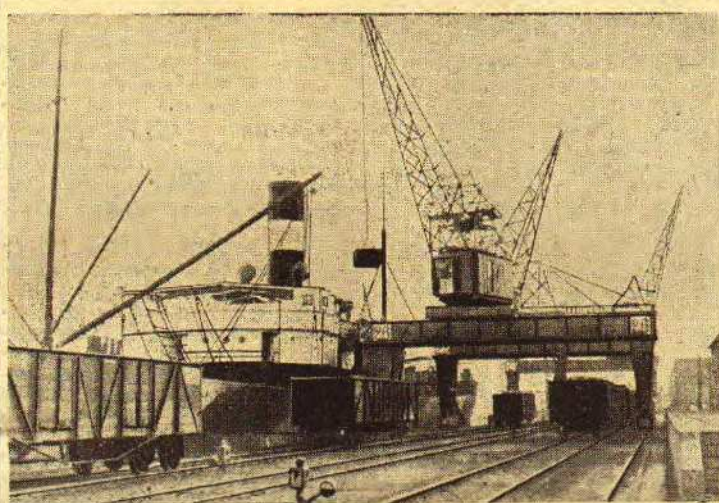
„Mój system, który sam wymyśliłem i zastosowałem do swego celu określa się w dwóch słowach: **dobry przykład.**”

W czasie, kiedy po dojrzałej rozważce, zdecydowaliśmy się na zaprowadzenie obecnego systemu organizacji, gospodarze życia kraju pogrążeni byli w sytuacji, w jakiej znajduje się obecnie większość europejskich państw. Ówczesna polityka deflacyjna uniemożliwiała zbyt towarów tak w kraju, jak zagranicą, nawet po cenach niższych od kosztów produkcji. Skok kursów był zbyt wielki w stosunku do zwykłej waluty i tem dotkliwsze skutki. Większa część przedsiębiorstw obliczała, że utrzymanie ruchu nie opłaca się i że należy pozostawić państwu troskę o los bezrobotnych.

Takie stanowisko uważałem osobliście za tchórzostwo i nie mogłem się z nim pogodzić. Widziałem jasno, że gdyby nasze zakłady postąpiły tak samo, nastąpiłaby dalsza zwyżka cen, a z nią obniżenie poziomu życia i dalsze wstrząsy gospodarcze. Byłem przekonany, że brakuje tylko odpowiedniego człowieka, któryby przerwał ten fatalny „circulus vitiosus”. Postanowiłem stać się tym człowiekiem.

Sytuacja była podobna do dzisiejszych stosunków w przemyśle obuwiu w Anglii i w Niemczech, gdzie wysokie ceny wywołują błędne koło bezrobocia. Angielski lub niemiecki fabrykant, nie może sprzedać swego obuwiu w Indiach, gdyż kraj ten sprzedaje swój ryż w Europie po cenach zbyt niskich i nie stać go zakupić angielski lub niemiecki towar.

Przedsiębiorcy tych krajów fabrykują drogo, gdyż produkują mało, bo ich koszty fabrykacji są zbyt duże. Zagadnienie leży w tem, aby zniżyć ceny obuwiu do takiego poziomu, by nie było dla Hindusów za drogie.



Potężne mechaniczne dzwigi w porcie gdyńskim

Kroniki

Nowy Sącz

Reportaż koł. Bertia.

Żeński Oddział Związku Strzeleckiego w Nowym Sączu obchodzić będzie uroczystie trzecie swoje istnienie. Oddział ten rozwija się wspaniale pod przewodnictwem swej prezyski, p. Anieli Cyłowej. Urządzane są pogadanki, referaty, wykłady i wieczornice, na których strzeleczynie kształcą ducha i umysł. — Są również zajęcia praktyczne, hafsy, kilimkarstwo i inne.

Turniej szachowy odbędzie się w Nowym Sączu w dniach od 25 listopada, aż do 5 grudnia. Inicjatywa tego turnieju spoczywa w rękach tut. kółka szachistów, protektorat objął starosta p. dr. Maciej Łach oraz prezydent miasta p. mgr. Nowakowski. Turniej trwa w salach

Kasyna miejskiego. Dla zwycięzców wiele cennych nagród.

Niecodzienny wypadek zdarzył się onegdaj w N. Sączu. Bronisława R. idąc do ślubu rozmyśliła się i w ostatniej chwili tuż z pod ołtarza zbiegła. Skonfundowany narzeczony wraz z gośćmi weselnymi dzwigił się nad dzisiejszymi czasami i niebawem emancypacją kobiet, które już i na tym polu mężczyźni nadsładowują.

Czeranów

POLSKI CZER. KRZYŻ W NAWOJOWEJ GÓRZE.

Na terenie Nawojowej Góry rozwija pomysłną działalność miejscowe Kolo Polskiego Czerwonego Krzyża. Pod sztandarem P. C. K. skupiają się tam dzieci szkolne, młodzież pozaszkolna i ludzie starsi. Należy się spodziewać podniesienia się poziomu kultury higieniczno-sanitarnej w tej miejscowości. Polski Czerwony Krzyż winien objąć swą nadzwyczajną działalnością wszystkie miejscowości w

Polsce, to byłoby u nas mniej chorób i brudu, a więcej szczęścia.

Kronika Chetmka i zakładów

OBIAD ZA 1 ZŁ.

Sobota: Zupa węgierska, schab z kapustą i kompot.
Niedziela: Rosół z kaszką, sztuka mięsa i kompot.
Poniedziałek: Barszcz czysty, zrazy z pieczeni i kompot.
Wtorek: Rosół, pieczeń husarska i kompot.
Środa: Zupa pomidorowa, gęś pieczona i kompot.
Czwartek: Rosół z makaronem, pieczeń wołowa i kompot.
Piątek: Barszcz zabelany, szynkiel potarski i kompot.

OBIAD ZA 50 GR.

Sobota: Zupa ziemniaczana, pieczeń wołowa.
Niedziela: Rosół z ryżem, sztuka mięsa.
Poniedziałek: Zupa ogórkowa, pieczeń wieprzowa.
Wtorek: Krupnik polski, szynkiel siekany.
Środa: Zupa neapolitańska, pieczeń wołowa.
Czwartek: Zupa pomidorowa, bitki w śmietanie.
Piątek: Barszcz zabelany, pieczeń wieprzowa.

Szkodnicy

W zeszłym tygodniu zmuszeni byliśmy zwołać pracownika manipulacji z powodu kradzieży skóry podszewowej.

Młody ten człowiek, zarabiał u nas około 70 złotych tygodniowo, mógł więc żyć w dobrobycie i nic go nie zmuszało do popełnienia kradzieży.

Nie dopuścimy nigdy do tego by nasi pracownicy bezkarnie popełniali tego rodzaju przestępstwa i na każdą kradzież odpowiemy natychmiastowym zwolnieniem z pracy.

Pracownik okradający przedsiębiorstwo, dajace mu piękny zarobek i wygodną egzystencję dla rodziny, krzywdzi nietylko sam zakład, lecz także resztę pracowników, których dobrobyt związany jest z powodzeniem przedsiębiorstwa.

Zastosowana przez nas w tym wypadku kara, niechaj będzie przestrożą dla wszystkich pracowników, że przywłaszczeniem przedmiotów przedsiębiorstwa nie innego nie można osiągnąć, jak utratę miejsca i zarobku.

Uczciwa, sumienna praca — to jedyny sposób zapewnienia sobie u nas dobrobytu.

Jak z jednej strony staramy się uśmić, by pracownikom naszym dać możność zdobycia dobrych zarobków, tak z drugiej wystąpimy z ostrymi zarządzeniami przeciwko pracownikom, bez względu na ich stanowisko w firmie, którzy nie uszanują cudzej własności lub w nielegalny sposób, że szkoda przedsiębiorstwa, szukają osobistych korzyści.

Mili goście w Chetmku

W środę, dnia 28 listopada odegrało Kółko Amatorskie T. S. L. z Debu, na scenie w kasynie Zakładów Bata w Chetmku, dwie sztuczki:

- 1) „Krókowi w Drnżali” i
- 2) „Pacjent z prowincji”.

Młodzi amatorzy, oczywiście obójga

Tadeusz Stach

Powstań Polsko!

Srebrno-białe promienie księżycowe rozlały się nad miodoszyńską puszcza, przemykły się po moczarach i bagnistych wterpach. Słapali ciężko lasie, zachlupotały raciami w bagnie, przestali żerować. Olbrzymi, gryzławy samiec z rogami jak rosochaty dąb, zrył kopytami ziemię, podniósł w górę łeb i rzucił w puszcze potężny, urwany ryk...

Lekkie sarny rzuciły się do ucieczki. Wpadły w leszczynę. Zaległa cisza.

Na polanie wyszedł cicho-chodny wilk-samotnik, zwiastun nieszczęść: stanął, podniósł łeb w górę i zaczął wyć. Miękkie, pieczętliwe. Powoli pieśń miłosna przeszła w bojowy zew. Groził wszystkim, nieposiadającym kłów i pazurów. Fukał na niego z pod dębów złośliwy żuk-odyniec, by za chwilę znów chrupać leniwie żółdnie.

Gdzieś w dali skrzypia wozy, chrzęści broń, rżną konie, słychać głosy komendy! — przekleństwo.

Po wyboistej drodze, pełnej kamieni i wybojów ciągną liczne wozy, obok — jeźdźcy. Raz wraz konie zapadają się po brzuchy, rwą uprzęż, jeźdźcy krzyczą...

Borys Matrykow wścieka się. Już ósma, noc ciemna, a na popołudnie miał dostawić do punku amunicji i broni. Świzczy w powietrzu jego napałka, ciężko spadając na plecy kozaków, zmuszając ich do pospiechu. Wozy nagle się zatrzymały. Przez całą szerokość drogi leży zwalona olbrzymia sosna. Matrykow wydaje rozkaz. Sotnia kozaków zlati z koni odkładając zawadzacą broń. Przystąpili do sosny; obłepili ją jak mrowki. Garbią się postacie, twarze czerwienieją od wysiłku. Sosna zaczyna się ruszać, metr po metrze ustępuje z drogi...

Nagle powietrze rozdarł okrzyk: — Bóg i Ojczyzna! Za mną chłopaki! Hurra!

„Jak lawina runęła! Przez chwilę słychać świst kos, zgrzytanie żeleźdźców o kości, — czasem wystrzał huknie. Głos jego idzie daleko w puszcze — i milknie echem gdzieś, w mglach dalekich...

Raduś się powstańcy, zabierają broń, konie, żywność — i uchodzą. Puszcza zamyka za nimi swe wrota. W oddali słychać smętną melodię. Wiatr przynosi słowa:

My możemy żyć wesoło,
Jedna nie wiemy, gdzie nasz grób;
Jedna kulka święnie w czoło,
I o ziemię runie trup.

Taki los wypadł nam,
Dzisiaj tu, jutro tam...

Nad polnym rowem, wyndziały, zmarznięty, głodny jak wilk, stał młody człowiek.

Zeremiala, kościasta ręka trzymała kurczowo nieodłącznego przyjaciela — karabin.

On, Witold, ośmnastoletni student, lukowskiego gimnazjum — żołnierzem?

Tak. Ręka, co wczoraj elastycznie wodziła piórem, ręka wydelfakana kartą książką, — ta ręka stwardniała, zgrubiała jakos przy zimnej stali narzędzia śmierci...

Przejmujący, listopadowy wiatr mroził gibko jego ciało, hulając w strzepach podartej płaszcza i munduru powstańczego. Oczy zaslepiły krwią, patrzały przez mgłę jakichś niezwykłych łez — i robi się — straszny ich wyraz mówił jedno: — Matko!

Nie, on nie padnie, musi stać jak dąb, on jeden musi być murem dla Miodoszyń od strony puszczy. I jakby pod wpływem tej władczej myśli — otrząsł się nagle, rozkrzyżował z mocą ramiona. Księżyc wyłonił się nagle z za chmur i bladem światłem oświecił tę postać. Stał tak Witold chwilę, jak krzyż, na którym zawisałyby młota i kłosa.

Coś się w oddali ruszyło. Pomruk, dźwięk stali, przez sekundę tętent i — cisza.

Witold podniósł błyskawicznie broń i przyciągnął do ramienia. Czarna postać wychyliła się z za krzaka. Strzelać... — najwyżej trzydziści metrów...

Już nie słyszał tętentu polskich koni z prawej strony.

Cel... — Pał Sekunda — a czarna postać nie zmierzona krwawym okiem Witolda, dopadła jego drżącego ciała.

W tej samej chwili, jak burza przysygnał Polacy.

Zapóźno...

Błysk stali, straszny w swej grozie krzyk — Jezuuuuu!... — i ciało bohaterki rozkrzyżowało się na matce — ziemi ojczystej.

Obok niego padła trupem czarna postać! Postać — Matrykowa.

Sina dłoń Witolda, długo jeszcze ścisnęła zimną stal karabinu...

Na skraj miodoszyńskiej puszczy, w brzozyowym zagajniku, stoi samotna mogiła. Krzyż na niej pochylony i napół zgłny.

To on tu leży. On — Witold. Dobrze mu, już nie wie co to głód, zimno.

I nie wie, że Polska wolna, Polska — wspinała — Polska — Mocarstwo!

Na mogile leżą płażeczki śniegu, okrywają ją przylutym, białym płaszczem.

Utula ją — po raz 103-ci do snu — Studen- ta — Powstańca...

płci, wywiali się zupełnie dobrze ze swych ról, to też widzowie nie skapili im rzesistych oklasków. Goście z Debu zostawili po sobie w Chelmku bardzo miłe wspomnienie. Jesteśmy pewni, że to sympatyczne Kółko nie spocznie na laurach, lecz korzystając z jesiennej i zimowej pory, rozwiniemy intensywną pracę kulturalno-oświatową.

Odpis profokółu I.

Z zebrania organizacyjnego L. O. P. P., które odbyło się w dniu 15 listopada br. w sali jadalnej firmy Bata, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagalenie,
- 2) Referat p. t. „Historia i cele organizacji LOPP.
- 3) Wybór zarządu.
- 4) Wolne wnioski.

Zebrań zgalił komendant OPGAŻ, p. Leopold Chrapek przywitaniem obecnych, których następnie prosił o wybór prezydium, do którego po krótkiej dyskusji wybrani zostali: p. Czuma Andrzej jako przewodniczący, oraz p. Sorokówna Anna jako sekretarka.

Po odczytaniu porządku dziennego przez przewodniczącego zabrał głos p. L. Chrapek, który w krótkich słowach streścił rozwój i zadanie org. LOPP i zakończył apelem o jaknajwiększe poparcie ze strony wszystkich pracowników, mającego się założyć Kola LOPP przy tut. zakładach fabrycznych.

Następnie zabrał głos przewodniczący p. Czuma, który rozwiniął dyskusję na temat wygłoszonego referatu. Po krótkiej dyskusji oświadczył p. Czuma w imieniu wszystkich pracowników, iż założenie Kola LOPP przy tut. Zakładach Bata jest koniecznym, stawiając równocześnie następujący wniosek pod głosowanie: „Pracownicy Zakładów Bata oświadczają się za założeniem Kola LOPP przy tut. fabryce.” Wniosek jednogłośnie uchwalono, poczem przystąpiono do wyboru Zarządu. Na wniosek p. Bratki, który jednogłośnie przyjęto, wybrano Komisję-Matkę, która ułożyła listę członków Zarządu. Po odczytaniu listy nastąpiło głosowanie na poszczególnych członków Zarządu. Większością głosów weszli do Zarządu:

p. Dyr. Bergel Wład., jako prezes,
p. Piotrowski Wład., jako zast. prez.,
p. Chrapek Leopold jako sekretarz,
p. Tomala Wilhelm jako zast. sekretarza,
p. Kahan Zygmunt jako skarbnik,
p. Bratko Franciszek jako zast. skarbn.

Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: p. Grelowski Stefan, p. Prochownik i p. Witkowski Edward.

Jako delegaci do Komitetu Pow. wstępują: p. Chrapek L. i p. Tomala W.

W wolnych wnioskach zabrał głos p. Bratko w sprawie wkładów członkowskich, na co odpowiedział p. Chrapek wyjaśnieniem, iż organizacja LOPP różniła trzy rodzaje wkładów, a mianowicie: wkładki członków popierających w wysokości 10 groszy miesięcznie, wkładki członków rzeczywistych po 50 gr. mies., oraz jednorazowa wkładka członka dożywotniego, wynosząca co najmniej 150, złotych. Po krótkiej dyskusji postanowiono sprawę wkładów oddać pod uchwałę Zarządu.

Zebrań zakończył przewodniczący podziękowaniem obecnym za przybycie i cierpliwe wysłuchanie obrad. Zakończono o godz. 6.30.

Chelmek, dnia 17 listopada 1934 r.

Sledemnaście słów i co z tego wynika?

Nie zamierzam naśladować niezrównanego Kornela Makuszyńskiego oryginalnością tytułu. Niech mnie Bóg broni przed podobną zuchwałością! Ale trudno mi dobrać tytuł, skoro trzeba na zimno — jesień robi się coraz zimniejsza — skonstatować: „A słowo stało się „stawem”.

W przedostatnim numerze „Echa” popelnilem apel do współpracowników Zakładów Bata, dając mu tytuł: „Batiowcy za łopatą — musimy mieć własne boisko hokeyowe!” W ostatnim zaś numerze dołąłem — oliwy do ognia — jakby powiedział Nowaczyński, kończąc tysięczny artykuł, no ale skoro mowa o stawie to pocóż rozlewać drogą oliwę, — zatem dołąłem wody do stawu (oczywiście w przenośni, bo od czegoż mamy hydranty i węże) i nagryzmoliłem drugi tytuł: „Batiowcy budują tor ślizgawkowy i zachciewają się im skoczną”. W niniejszym zaś numerze, zmuszony jestem — tak, to się na mnie bardzo zmściło — obwieścić wszem wżem, i każdemu z osobna, że:

„Ktokolwiek będzie w tej batiowskiej stronie —
Od Bobrku ciemnego boru,
Wiechawszy, pomnij zatrzymać swe konie:
Byś się przypatrzył jezioru!”
Rany boskie! — jakie to szczęście,

że Mickiewicz już nie żyje. I dla mnie i dla Niego wielkie szczęście!

Ale do rzeczy, do rzeczy! Otóż w przeciagu niecałego tygodnia z siedemnastu słów — tyle ich bowiem wyszło na dwa wyżej przytoczone tytuły, powstał tuż przy Zakładach Bata piękny, sztuczny staw, na którym ułoży się lód, a na lodzie będzie młodsza i starsza generacja pięknej i brzydkiej płci wykresłać esy floresy.

Krótko i wżelwato: potrzebowaliśmy stawu — mamy staw, potrzebowaliśmy lodu — będziemy mieli lód, no chyba żeby go nie było. Z takim proctemwem moge zaryzykować. My mamy staw, kolega Sikora ma kłopot, bo musi staw oświetlać i zainstalować megafony radia, a pan Nowotny ma dzielných chłopaków w K. S. Chelmek. Każdy coś z tego ma.

J-k.

P. S. Każdy dziennikarz i kandydat na dziennikarza — ci ostatni są jeszcze gorsi — jest strasznym zarumiałcem, dlatego czuje się w obowiązku sprostać, że nie sledemnaście słów pana J-k, lecz jedenastu sportowców zbudowało staw.

Z poważaniem

J-k.

Składamy cegiełki na dom Boży!

Było to po poświęceniu nowego budynku gminnego w Chelmku, dnia 24 listopada 1934 roku. Do grupy zebranych osób poczał goraco przemawiać ks. Eugenjusz Wcisło, aby pracownicy Zakładów Bata w Chelmku, iakoż mieszkańcy Chelmka, wspólnymi siłami wystawili Dom Boży, którego brak wielu z pośród nas dotkliwie odczuwa.

Wznosiła inicjatywę ks. Wcisło goraco poparł p. dyrektor Adam Kapko, który zwrócił się do kilku obecnych rolników z apelem, aby nie zwlekając, zaczęli składać datki na budowę Kościoła. Pan dyr. Kapko zaproponował z miejsca zorganizowanie lańcucha datków, kujać jego pierwsze ogniwo przez złożenie 20 złotych i wzwanie kilku osób.

Redakcja „Echa Chelmka” sprawę budowy w Chelmku Domu Bożego najgoręcej popiera i używając swych łamów na organizowanie lańcucha, wszystkim ludziom dobrej woli życzy: SZCZĘŚĆ BOŻE!

LAŃCUCH CEGIELEK NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA W CHELMKU.

Oto pierwsze cegły:

Pan dyrektor Adam Kapko składa na Kościół w Chelmku 20 zł.

U w a g a: Na apel p. dyr. Kapki, w dniu 24 listopada b. r. rolnicy z Chelmka złożyli około 100 zł. na budowę Kościoła. Ponieważ jednak jeszcze nie podali wezwanych przez siebie, dlatego nazwiska ich oglosimy w następującym numerze.

Poświęcenie budynku gminnego

Gmina Chelmek obchodziła w sobotę, dnia 24 listopada br. radosną uroczystość poświęcenia budynku gminnego. Na gruzach starego domu, który za czasów zaborszych mieścił austriacki urząd celny, powstał przyzwolty, piętrowy budynek. Aktu poświęcenia dokonał ks. Wcisło, poczem okolicznościowe przemówienia wygłosił: p. naczelnik gminy Krzyworzycki, kierownik szkoły p. Staich, inspektor samorządowy p. Majchrowicz. Wypada podkreślić, że nowy budynek powstał przy minimalnych środkach gminy, a głównie dzięki ofiarom poparcia Zakładów Bata, oraz usilnym staraniom ludzi, stojących na czele gminy.

Z okazji poświęcenia nowego budynku zostały wysłane następujące depesze:

Pan Starosta Dr. Łocki, Chrzanów.
Zebrani przedstawiciele władz gminnych, związków i towarzystw oraz przedstawiciele zakładów Polskiej Spółki Obuwia Bata w Chelmku, składają Tobie, Panie Starosto jako Włodarzowi powiatu wyrazy czci i szacunku z okazji poświęcenia obywatelskiego domu gminnego w Chelmku.

Pan Jan Antoni Bata, Żeln.
Zebrani przedstawiciele władz rządowych, samorządowych, oraz Twych Zakładów, Panie Szeffe, w dniu uroczystym poświęcenia domu gminnego tej kuzni pracy obywatelskiej w Chelmku, składają Panu podziękowanie i cześć za wydatną pomoc finansową przy odbudowie.

Pan Alojzy Gabesam, Podlesie, Żeln.
Kochanemu Dyrektorowi Zakładów Polskiej Spółki Obuwia Bata w Chelmku, składają przedstawiciele Władz rządowych, samorządowych i gminnych razeni z zebraniem Twemi współpracownikami w dniu poświęcenia, wyrazy podziękowania za hojne dary nad odbudową domu gminnego.

Za ideał zrozumienia potrzeb ludności kraju cześć Tobie, Panie Dyrektorze.

W. H. Upson.

Przygoda dobrego sprzedawcy

(Z czeskiego.)

„Chce pan powiedzieć, że przysłał pani depeszę?”

„To nie, panie Henderson. Niech pan nie będzie niemądry. Poco miałby mi przysłać depesze, skoro jestem z nim tutaj?”

„Gdzie właściwie pan jest?”

„Tutaj na dole, w El-Paso, w Texasie.”

„Naprawdę?”

„Tak jest! Cóż w tem dziwnego, panie Henderson? Przecież pan sobie życzył, żebyśmy poleceli do El-Paso, — czyż nie?”

„Posłałem tam męża pani, ale nie wiedziałem, że chce pani wziąć ze sobą.”

„Myśmy też o tem nie wiedzieli, panie Henderson, aż do ostatniej chwili. Wkońcu razem postanowiliśmy. Gdy Gładwin przyszedł wczoraj wieczorem do domu zachwycony lotniczą wyścigówką, która go czekała, żałował, że nie polecimy razem. Potem przyszło mu na myśl, że przecie podróżuje na cudzy koszt, to może mnie wziąć z sobą.”

„Jakże to? Myśli pani, że nasze przedsiębiorstwo zapłaci wam obojgu podróż?”

„Oczywiście, panie Henderson, — nie możemy panie przecie żądać, aby zapłacił Gładwin za tak daleką podróż z własnego, tak małego zarobku, który mu płacicie.”

„Jest mi bardzo przykro, że muszę panią wyprowadzić z błędu, pani Piperowa, ale nasze przedsiębiorstwo jeszcze nigdy nie zwracało swemu pracownikowi wydatków podróży jego żony.”

„Ależ panie Henderson, pan mnie nie przekona. W zeszłym tygodniu slyszal Gładwin, jak jego przełożony pan Overton mówił, iż przedsiębiorstwo zapłaciło mu wydatki podróży całej rodziny i za transport mebli, gdy był przeniesiony z Oddziału kalifornijskiego do Illinois.”

„Istotnie, pani Piperowa, ale to jest całkiem coś innego. Jeżeli kogokolwiek przenosimy gdzieś indziej na stałe, to często wracamy mu wszystkie wydatki związane z przeprowadzeniem, ale nigdy przy tak krótkiej podróży, gdy pracownik ma zaraz wracać. Załuję, że państwo zrobiliście ten błąd, ale w tem nie państwu pomóc nie mogę. Przedsiębiorstwo nie zapłaci państwu kosztów podróży pani.”

„Przecież przedsiębiorstwo już zapłaciło, panie Henderson.”

„Jak pani to myśli?”

„Przecież dał pan Gładwinowi 500 dolarów, zaco on kupił bilety aż dotąd na dół i jeszcze mu zostało ponad połowę pieniędzy, więc mamy zapłaconą i drogę powrotną i wszystko jest w porządku.”

„Boję się, że mnie pani nie rozumie. Tych 500 dolarów stanowią tak zwana zaliczka na koszty podróży. Gdy Gładwin powróci, musi nam wszystko wrócić, co mu pozostało po pokryciu jego osobistych wydatków podróży.”

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Blaczego?

Syrena fabryczna obwieściła po ludnie. Prawie natychmiast ustala praca, a z zabudowań fabrycznych wysypały się grupki pracownic i pracowników. Spieszyli na obiad, rozmawiając z ożywieniem.

Rena szła również na obiad do jadalni fabrycznej. Szybko wymijała swoje towarzyszyki. Było jej dzisiaj jakoś smutno i pragnęła samotności. W opinii koleżanek, Rena uchodziła za dziewczę, bo stroniła od ich towarzysztwa, była nad wiek poważna, smutna i wołała książkę niż towarzysztwo swych rówieśnic. Dzisiaj też, jak zawsze chciała szybko zjeść obiad i poczytać trochę, nim się praca rozpocznie.

Kończyła już obiad, gdy usłyszała muzykę i śpiew. Rena kochała muzykę całą duszą, zainteresowała się więc zaraz. Byli to „artyści podwórzowi” którzy widocznie chcieli skorzystać z pory obiadowej i poruszyć serca licznych słuchaczy smutnymi piosenkami. Uwagę Remy zwrócił na siebie maly chłopiec, który należał widocznie do tego zespołu. Śpiewał właśnie jakieś sentymentalne tango. Miał czysty, silny głos altowy i w śpiewie jego było tyle wczucia się w treść piosenki, że aż to Rene zdziwiło. Poczuła mu się przyzłądca. W tej chwili chłopczyk zwrócił na nią swoje oczy. Coś było w tych oczach, co ją wstrząsnęło do głębi. Były one wielkie, czarne, pełne wzruszenia, a tak bezdenne smutne, że Rena poczuła niemal ból.

Patrzył na nią oczu dziecka, które nie znało swobodnych, wesołych

chwil beztroskiego dzieciństwa; dziecko, które od najmłodszych lat spotykało się z twardą rzeczywistością, o czy dziecka które już dawno przestało być dzieckiem.

Rena dziwnie wzruszona, wstała i położyła przed gralkami parę groszy. Podziękowała jej spojrzenie, pełne cichej wdzięczności, poza którą kryło się coś, jakby wstyd, czy ból.

Zaczęli znów grać. Maly chłopiec grał na skrzypcach. Miał w tej chwili wyraz twarzy, jakby natchniony a jego smutne oczy ożywiła jakaś iskra zapalu i rozmiłowania w muzyce. Skończyli, a widząc, że nie wzbudzą współczucia słuchaczy, poszli. Rena spojrzala jeszcze na chłopca i zobaczyła w jego czarnych oczach, dwie duże łzy. Poczuła, że ją coś dławi w gardle. Ukryła twarz w dłonie nie zwracając uwagi na ironiczne spojrzenia towarzyszek. Było jej smutno i tak jakoś ciężko, jak gdyby te dwie łzy chłopca o smutnych oczach upadły jej na serce i tłoczyły swym ciężarem.

Tysiące myśli kłębiło się w głowie, nie mogąc znaleźć uisścia. Blaczego jest tak na świecie? — myślała: — Czemu ten chłopczyk nie może się kształcić, kiedy byłby napewno sławnym artystą? — Czemu nikt nie widzi jego talentu? Czy jest on przeznaczony na zmarnowanie się?

I niby odpowiedź na te pytania, wyłoniło się z mgły zapomnienia, zdanie dawno słyszane, czy też czytane: „Talentu są rozrzucone wśród ludzi, jak diamenty w ziemi, ale rzadko który z nich zostaje wydobyty i szlifowany na brylant.”

Krysina Skrzypkówna, Chrzanów.

Sport

LIST DO REDAKCJI

W związku ze sprawozdaniem z działalności K. S. Chelmeck, zamieszczonym w poprzednim N-rze „Echa Chelmska” prosimy Pana Redaktora o zamieszczenie następującego wyjaśnienia: „Pan Adamczyk — ojciec naszego gracza — był w sprawie zatwierdzenia jego syna w Krakowie u p. Statters, jednak tam nie powiedział: „Jeżeli syn mój nie będzie” zatwierdzony, złożę natychmiast swoje funkcje w partii”. Jednak tak sobie załatwił, że syn jego został zatwierdzony”.

PING - PONG.

SEKCJA PING - PONG K. S. CHELMKA — S. M. P. OŚWIECIM 2:5.

W niedzielę, dnia 25 listopada br. odbyły się w sali kasyna Bata w Chelmu, przyjacielskie zawody ping - pongowe między młodą sekcją ping - pongową K. S. Chelmeck, a Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży Polskiej z Oświęcimia.

Drużyna K. S. Chelmeck mimo wysiłków, uległa lepszemu technicznie przeciwnikowi w stosunku 5:2.

Na uwagę zasługuje partia Suchan (wice-mistrza Chelmska) — Pieuch (mistrz Oświęcimia), którą po pięknej grze wygrywa w trzech setach Suchan, zdobywając ten sam jeden punkt dla Chelmska. Drugi punkt dla Chelmska wygrywa łatwo Pusch w dwóch setach bijąc Uchyle. Pozostałe partie stały pod znakiem przewagi dla drużyny S. M. P., która przeważała technicznie, gospodarzy.

Powszechną uwagę zwracała gra najmłodszego zawodnika K. S. Chelmeck, Rehbeina, który aczkolwiek przegrał partię — w 3 setach stawiał silny opór doskonałemu zawodnikowi Oświęcimia.

Przy intensywnym treningu i lepszym oparowaniu smalsu, może zawodnik w najbliższej przyszłości osiągnąć doskonałe wyniki. Również dobrze zapowiadają się zawodnicy K. S. Chelmeck Skowronski i Paszek.

Sekcja ping - pongowa K. S. Chelmeck wzbogaciła się obecnie o jeden nowy stół ping - pongowy.

Powyższy nabytek umożliwi, szerokim rzeszom pracowników korzystanie z tak pięknej gry, jaką jest ping - pong. Liczba zgłoszonych członków sekcji wynosi obecnie przeszło 30.

Dużo młodych i dobrze zapowiadających się stał tej sekcji, ćwicząc po bokiem dobrego trenera, stworzy wkrótce drużynę groźną dla okolicy.

Do P. T. Czytelników, Współpracowników i Sympatyków »Echa Chelmska«!

Dążąc do urozmaicenia naszego tygodnika wprowadzamy od niniejszego numeru kącik humorystyczny p. t.: »HUMOR POŁOWĄ ZDROWIA«. Kącik ten mieścić się będzie na ostatniej stronie.

TURNIEJ PING - PONGOWY K. S. CHELMKA.

Odbyły w ubiegłym tygodniu wewnątrzklubowym turnieju ping - pongowy (systemem ligowym) zgromadził na starcie blisko 20 zawodników.

Pierwsze miejsce zdobywa Pusch, uzyskując 36 punktów i nie przegrywając ani jednej partii, na drugim miejscu uplasował się jako wice-mistrz Chelmska Suchan zdobywając 33 pkt. 3 miejsce zdobywa Skowronski 28 pkt. 4 miejsce Lewin 28 pkt. 5 miejsce Rehbein 25 pkt. 6 miejsce Bahral jun. 25 pkt. 7 miejsce Bahral sen. 20 pkt. Pozostali zawodnicy osiągnęli wszystkie poniżej 20 pkt.

Zainteresowanie turniejem u zawodników bardzo duże.

W następnych zawodach, które odbędą się z początkiem stycznia n. r. udział swój zapowiedziało blisko 30 zawodników.

Podkreślić przytem należy formę bardzo dobrze się zapowiadających zawodników Rehbeina, Paszka i Skowronskiego, którzy w ciągu 3 miesięcy gry poczynili bardzo znaczne postępy, w stosunku do sezonu ubiegłego.

Paw.

Kącik dla pań

SUKIENKA.

Materiały: 200 g. różowej wełny z jedwabem „Miss Polonia” marki „Trójkąt w Kole”; druty Nr. 4 i Nr. 3½; szydełko Nr. 2.

Dół sukienki i buki rękawów — ścieg koronkowy. 1-szy rząd: 3 razy po dwa oczka razem przerobić na prawo —

* 1 dodać 1 prawe powtórzyć 6 razy.

Następnie 6 razy po 2 oczka razem przerobić na prawo i od * zwracać tak długo, ile jest oczek na drucie. 2-gi rząd cały na lewo, 3-ci rząd na prawo, 4-ty rząd na lewo i t. d.

Karceki i dół rękawów — ścieg ryżowy. 1-szy rząd: 1 lewe, 1 prawe, 1 lewe, 1 prawe i

t. d. naprzemiennie; 2-gi rząd tak jak pierwszy, tylko tam, gdzie było w poprzednim rzędzie oczko lewe, teraz robić prawe i odwrotnie.



Przęd sukienki robi się od dołu. Zacząć 144 oczka na drutach Nr. 4 i robić ściegiem koronkowym 40 cm. Potem wziąć druty Nr. 3½, ująć oczek do 72, przerabiając cały rząd po dwa oczka razem, i robić karceki ściegiem ryżowym. Gdy karceki będzie miał wysokość 8 cm, zrobić dekolt, zamykając środkowe 20 oczek, potem ująć jeszcze z każdej strony po 5 oczek, co drugi rząd jedno. Na ramiona zostawić po 20 oczek, zamknąć 4 razy po 3 oczek, żeby uzyskać ukośną linię ramienia.

Plecy robi się tak samo jak przed. Zeszyć przed i plecy, zostawić pachy na wysokości karceki. Ramiona zeszyć tylko do połowy, od strony szyi zostawić zapiecia i ramionach (na zarysach). Dekolt i miejsca na zapiecia na ramionach obrócić szydełkiem rzędem półsłupków.

Rękawy. Zacząć od dołu 48 oczek na drutach Nr. 3½ ściegiem ryżowym. Gdy rękaw będzie miał 16 cm. długości, wziąć druty Nr. 4, dodać oczek do 72, przerabiając zedno oczko dwa razy, robić ściegiem koronkowym 12 cm. Zakńczyć i wyszyć rękaw wyczałnie. Można zrobić także rękaw krótki, robiąc tylko 12 cm. ściegiem koronkowym.

Kolnier. 20 g. wełny różowej „Szesnastka” marki „Trójkąt w Kole”; szydełko Nr. 2.

Zrobić 80 oczek łańcuszka. 1-szy rząd: słupki nawijane. 2-gi rząd: * słupki nawijane, 1 oczko w powietrzu, słupki nawijane, 4 oczka w powietrzu i od * zwracać tak długo, ile jest oczek w drutach. Dodawać oczka łańcuszka w powietrzu za każdym rzędem jedno, do 15-tu.

CZAPKA — BUDKA.

Materiały: 40 — 50 g. różowej „Scotland” marki „Trójkąt w Kole”; szydełko Nr. 3. Ścieg: zwykłe półsłupki. Zrobić 3 oczka łańcuszka i zamknąć. Robić ciągłe w kółko półsłupkami 5 rzędów, dodawać, robić dwa półsłupki w jednym oczku. Potem zrobić 15 rzędów, robiąc po 5 oczek dwa półsłupki w jedno oczko. Potem zrobić prosto, nie dodając, 12 rzędów. Zrobić główkę złożony wóół, naznacząc przed i tył i, zostawiając z tyłu 5 oczek, robić po obu stronach osobno do przodu 24 półsłupki, wracając, wciągając po każdej stronie jeden słupki; skończyć na 14-stu (przedłużenie na uszy).

Potem robić rondo przez przód i przedłużenie na uszy, dodając co piąte oczko jeden półsłupki. Rondo może być z angory lub z tej samej wełny, zakończone angora.

Kronika prawna

NIENZWŁOCZNE ZWOLNIENIE Z POWODU NIESTOSOWANIA SIĘ DO POŁECZEŃ PRACODAWCY.

Kwestia oceny, w jaki sposób mają być dokonane pewne czynności przez pracownika i czy ten sposób jest korzystny, należy wyłącznie do pracodawcy, jako uprawnionego do żądania pracy. Pracownik przeto zobowiązany jest stosować się ściśle do poleceń i wskazań pracodawcy i niestosowanie się do nich, no przyjęciu lub nieprzyjęciu przez pracodawcę wątpliwości wyrażonych przez pracownika, co do zasadności, znaniunuje złą wolę pracownika, lub co najmniej niedbalstwo, stanowiące w myśl art. 32 d. l. C. 1240-33 rozp. 16. III. 1928 (Dz. U. poz. 323) ważną przyczynę do natychmiastowego rozwiązania umowy o pracę. (Orz. 10-24. 10. 1933 I. C. 1240-33 Gaz. Sąd. nr. 16, poz. 10).

Szara godzina

Szara godzina wspomnienia i lity
Wolno, bezgłośnie,
Korowód twarzy w mrokach się marzy,
A smutek rośnie.

Zrenicie płoną za rzes zasłona,
Ogniem, co pali,
A twarz kochana, codzieli czekana,
Rozpływa w dali.

Twarcie błędnieją, wnet się rozwieją
I pierzchna marzy...
Światło zabłyśnie i urok pryśnie —
Skończone czasy...

Jadwiga Rachlewiczówna.
Robotnica.

Nie wróci —

Minęło lato i jesień już mija —
Nie wróci — jak życie stracone,
Co w bezdennej boleści się wyla
trudami, nieszczęściem zmaczone.

Nadchodzi macocha — zima.
Świat bierze w ostyśle ramiona
tak, jak starość człowieka się ima
beznadziejna, zwalpiąca.

Nie wróci lato — ni młodość,
nie wróci uroczny sny —
nie wróci serdeczna radość
— za progiem jesteś już „Ty”.

T. Widlarz.

Współpracownicy, Miłośnicy Gry Szachowej!

Sekcja Miłośników Gry Szachowej przy batiowskim T. S. L. w Chelmu zaprasza wszystkich tych chętnych Współpracowników, którzy chcą uczestniczyć w międzysekcyjnych rozgrywkach, na wspólne posiedzenie w poniedziałek, dnia 3 grudnia o godzinie 19 w sali Jadalni.

Dodatkowe wpisy przyjmuje oraz wszelkich informacji udziela kol. Tomaszek w oddziale kontroli wykazów.

Uczestnictwo w sekcji jest bezpłatne. Obowiązuje wewnętrzny regulamin sekcyny. Rozgrywki o mistrzostwo wejścia do klasy B rozpoczynają się w piątek, dnia 7 grudnia o godzinie 19. Pozatem przewidziane są symulantki.

Wpisy przyjmuje kol. Tomaszek tylko do środy, dnia 5 grudnia br.

Młody batiowiec

Jak Marszałek Piłsudski wychował młodą generację

(Czechosłowackie czasopismo o Marsz. Piłsudskim).

(Dokończenie).

Państwowa organizacja na wyższych uczelniach — „Związek Młodzieży” ma charakter wybitnie polityczny i nie cieszy się wielkimi wpływami. Przeważa tutaj silny prąd młodzieży nacjonalistycznej.

Wychowanie fizyczne jest prowadzone na wielką skalę. Do niedawna nie był na wsi sport — poza jazdą konną i polowaniem — znany. Nie było ani zainteresowania, ani publicznych boisk sportowych i o potrzebne przyrzady było bardzo trudno. W wolnych chwilach uprawiano przóżniactwo.

Pierwszy krok zrobiono w 1927 r. przez utworzenie „Centralnego Urzędu Wychowania Fizycznego” na Bielanach pod Warszawą, który jest jedną z najlepiej urządzonych instytucji tego rodzaju w Europie. Stąd wysłała się corocznie po 140 instruktorów do wszystkich, nawet najodleglejszych szkół. A przecie jest to tylko początek. Potem utworzono „Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego”, którego ro-

czny budżet wynosi 190.000 funt. szterl. (prawie 23 milj. kec.). Budżet ten nie został obniżony nawet w czasie kryzysu. Większa część tych pieniędzy jest przeznaczona na subwencje dla miast i wsi budujących sportowe stadiony.

W celu wszechstronnego wychowania narodu pod względem fizycznym jest przyznawana specjalna odznaka tym jednostkom, które wykażą minimalne uzdolnienie w 6-ciu ustalonych rodzajach sportów. Urząd Wychowania Fizycznego nie kładzie zbytniego nacisku na rekordowe wyczyny sportowe, jednakże uznaje, że wyróżnienie się niektórych polskich szampionów przyczyniło się bardzo do spopularyzowania sportu w kraju. W roku bieżącym zaangażowano wybitnych pływaków austriackich, którzy mają wychować kadry trenerów.

Urząd Wychowania Fizycznego może być dumny z rezultatów swej pracy. Dzisiaj jest w Polsce 860 zarejestrowanych klubów piłki nożnej i ponad 100 klubów wioślarskich. Ciężka atletyka jest bardzo popularna, a tyżwiarstwo cieszy się wielkim powodzeniem także u młodzieży wiejskiej. Wioślarstwo i sport kajakowy przyjęły się szeroko, gdyż z powodu taniości są przystępne szerokim warstwom. Kolej państwowe idą na rękę taniości transportu przyrzadów sportowych, a dla kajakowców jest przyznawana specjalna ulga. Szerokie i powoli pły-

nące rzeki sprzyjają idealnie sportowi rzeczemu.

W ubiegłym roku odbyła się wielka patriotyczna wycieczka do Gdyni. Mnóstwo kajaków z całej Polski — ogółem 2.000 — wystartowało z Torunia na morze.

Rezultaty tej wycieczki były godne uwagi. Chłopczy i dziewczęta, wyciągnięci poraz pierwszy z rodzinnego gniazda, poznali się wzajemnie. Rozszerzyli oni swój światopogląd i poczucie samodzielności. Oprócz osiągnięcia różnych specjalnych umiejętności, kładziono nacisk na stronę duchową, co jest dla młodzieży najważniejsze, jeżeli ma kraj wejść na drogę postępu. Było to wielką korzyścią dla państwa. Młodzież poznała dobrodziejstwo współpracy, skutkiem czego ożywił się wśród niej zmysł organizacyjny. Pozatem dzięki współdziałaniu zmniejszyła się osobista zaręczalność, tak częsta w krajach wschodnich, a zapanował duch koleżeństwa i przyjaźni.

W czasie ostatniego pobytu w Polsce widzieliśmy w Warszawie, jak dwaj młodzi ludzie zderzywszy się na rowerach, powstali z ziemi i rozeszli się ze śmiechem. Przed niezbyt dawnymi laty zrzućcie kogoś z roweru, — ba, niemylne potrącenie go przez obcego, oznaczało osobistą obrazę i taka „afera” musiała być załatwiana wkroczeniem policji.

Polska młodzież zbliża się dzisiaj więcej do młodzieży zachodu i zupełnie odróżnia się od starszej generacji.

Wytwórnia Mebli Metalowych

„MARS”**BRACIA TARABOWIE**

Spółka z ograniczoną poręką

w KRAKOWIE, ul. Składowa 22 - tel 147-60

poleca: urządzenia hoteli i pensjonatów, klinik, sal operacyjnych, sanatoriów, gabinetów lekarskich. Wszelkie meble z żelaza i metalu, wszelkie wyroby żelazno-metalowe.

Najtańszy i najsolidniejszy

sklep kolonialny, oraz restauracja w Chełmku to

J. JELEŃ

U J. JELEŃIA każdy kupuje
i każdy spędza wolne chwile



GUSTAW MOLENDĄ I SYN
FABRYKA SUKNA WYROBÓW WEŁNIANYCH I CZESANKOWYCH
BIELSKO

W Chełmku

tymczasowy skład konsygnacyjny u „Wulkanu”

Najlepsza i naj-
tańsza**DRUKARNIA**

to

MÜLLER

w Chrzanowie

Korzystajz naszych
oddziałów pielęgnacji nóg

**Wysoki gatunek niskie ceny to
pończoszki damskie**

z matowego jedwabiu od zł. 1,50 do zł. 3,75

Humor połową zdrowia!**CIĘŻKI WYPADEK**

— Panie kolego — czy pan w swej praktyce lekarskiej ma także bardzo ciężkie wypadki?

— Niestety tak — właśnie wracam od jednego pacjenta, od którego nie mogę wyrwać od roku ani grosza!

TAK ŹŁE JESZCZE NIE JEST.

— Panie doktorze — czyż ze mną jest rzeczywiście tak źle?

— Tak znowu bardzo źle to nie, ale radzę pani nie zajmować się już romansami, które mają... dalszy ciąg.

ZAWSZE POKRZYWDZONA.

— Jaka ja nieszczęśliwa! Już trzeci dzień nie powiedziałaś do mnie ani słowa.

— Ależ kochanie — trzeci dzień próbuję ci przerwać i to mi się dotąd nie udało.

SKOCKA OSZCZĘDNOŚĆ.

Do szkockiego miasteczka przyjeżdża karuzela. Małenki Szkot prosi ojca o kilka groszy.

— Na co potrzebujesz pieniędzy?

— Tatusiu, chciałbym bodaj raz w życiu obrócić się w koło.

— Na to nie musisz wyrzucić pieniędzy, skoro zadarmo stale się obracasz. Przecież ziemia obraca się stale koło swej osi.

DALEKI KREWNIĄK.

— Panie Szydło — czy pan nie jest przypadkiem krewnym Onufrego Szydłki, który mieszka w Małpowicach?

— Tak, to mój daleki krewny.

— ???

— Jest on najstarszym, ja zaś najmłodszym dzieckiem z osiemnastorga dzieci naszych rodziców.

**Od świętego
Mikołaja
dla naszych
miłusińskich**



4,-

Wełniane — ciepłe — chronią zdrowie



7,-

Nr. 27-30
zł. 8,-
Nr. 31-34
zł. 9,-

Nr. 21-26

„MELTONKI” najlepsze obuwie na mrozy



4,-

Nr. 22-26

Nr. 27-34

zł. 5,-

W kolorze czarnym
i brązowym

8,-

Nr. 27-30

Nr. 31-34 zł. 9,-

Nr. 35-38 zł. 10,-

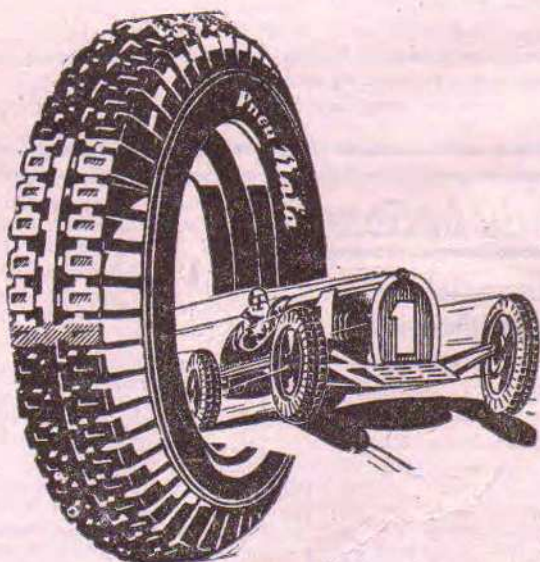
Na
gamowej
podeszwie**Nasze pończoszki:**

„Goal” bawełniane
„Boy” merceryzowane
„Start” czysto-wełniane

zł. 0,60, 0,80, 1,-
„ 0,80, 1,-, 1,30
„ 1,50, 2,-, 2,50

NASZE WARSZTATY NAPRAWIAJĄ WSZELKIE OBUWIE**Bata**

FABRYKA W CHEŁMKU

**CENY OGŁOSZEŃ.**

Abonament roczny zł. 5,50 z dostawą do domu.

Reklamy w tekście:

pół strony zł. 150 — | jedna ósma strony 80,-
jedna czwarta strony „ 100 — | jedna szesnasta strony 40,-
Reklamy na stronie pierwszej o 50 proc. droższe.

Uwagi ogólne:

Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za termin ogłoszenia oraz za zgubę lub zniszczenie matryce i klisz. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają tekstu ogłoszenia, nie spowodują do zwrotu gotówki, ani też zobowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uszkodzone reklamy będą uwzględniane, o ile zostaną wniesione do 8 dni od daty ukazania się ogłoszenia. Adm.

stracą zastrzeżenie sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia, względnie jego części bez podania powodów. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Drobne ogłoszenia mogą być drukowane tylko farbą czarną. Drobne ogłoszenia przyjmujemy tylko za gotówkę. Strony w książce na 4 kolumny. Wytaryci drukarni życzymy podwójnie.